Nr. 263. Niedziela, 18 Listopada 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h.**, drudzy **60 h.** **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 30 października b. r. najmiłościwiej zamianować dyrektora państwowej szkoły realnej w Tarnobrzegu Stanisława Sobińskiego, dyrektorem VI. państwowego gimnazyum we Lwowie.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu podporucznikowi 12 pułku haubic polowych Tadeuszowi Tarkowskiemu.

P. Minister sprawiedliwości zamianował kandydatów notaryalnych notaryuszami, dr. Ludwika Midowicza w Krakowie dla Głogowa i dr. Stanisława Steina w Krakowie dla Sokołowa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 17 listopada 1917.

Rada Państwa.

Z Izby posłów.

Dodatki dla nauczycieli.

Izba dokonała wyboru członka Delegacyj z Istryi. Wybrany p. Laginja, a zastępcą p. Spincic.

Następnie P. Prezydent Ministrów Seidler oświadczył, że celem uniknięcia nieporozumień, Rząd uznaje za stosowne stwierdzić, że bez zwłoki pragnie uczynić zadość uchwale Izby posłów co do przyznania 70 milionów kor. na dodatki na zakupy dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. (Oklaski.)

Uznając ciężkie położenie wszystkich bez wyjątku nauczycieli, które wymaga bezzwłocznego zaradzenia, Rząd telegraficznie wydał wskazówki władzom szkolnym krajowym (Oklaski), aby jak najrychlej uzupełniły materyał, który musi stanowić podstawę do zestawienia klucza rozdziału, jakiego życzy sobie Izba posłów.

Należy spodziewać się, że prace przedwstępne będą ukończone szybko; tak, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa można liczyć się z wypłatą dodatku w ciągu terminu, zamierzonego przez Izbę. Zwłoka co prawda mogłaby powstać wskutek tego, że dla każdego kraju koronnego musi istnieć uchwała zarządu krajowego, podlegająca Najwyższemu zatwierdzeniu. Aby jednak zapobiedz odwłoce, Rząd sam zaprosi przedstawicielstwa krajowe, by powzięły bezzwłocznie potrzebne zasadnicze uchwały.

Dalej za pośrednictwem P. Ministra oświaty Rząd uprosi Najj. Pana o ogólne Najw. upoważnienie do zatwierdzenia tego rodzaju uchwał. (Oklaski.) Rząd mniema, że w tem oświadczeniu uwzględnił życzenia Izby i okazał. że ze swej strony zarządził wszystko. by jak najprędzej złagodzić niedolę nauczycieli. (Huczne oklaski.)

Zwalczanie chorób.

Izba prowadziła następnie w dalszym ciągu obrady nad projektem ustawy o zwalczaniu gruźlicy i chorób płciowych.

W toku obrad p. Lew Lewicki omawiał stosunki panujące w Galicyi. Opieka nad gruźliczymi w Galicyi jest całkiem niedostateczna. Reforma jest nieodzowna. Ze względu jednak na stosunki narodowościowe należy utworzyć państwowe urzędy opieki oraz jak najrychlej urządzić w Uniwersytecie wiedeńskim kurs wyszkolenia Sióstr pielęgniarek. Do wsi ukraińskich należy wysyłać tylko pielęgniarki Ukrainki.

P. Bobrowski: Państwo nie było wogóle przygotowane na podobną akcyę. Rząd dopiero w 3 roku wojny uznał za rzecz potrzebną zająć się tą sprawą. Choć akcya jest spóźniona należy ją jednak uznać. Ale trzeba ją odpowiednio rozszerzyć. Przedewszystkiem powinna dotyczyć krajów ciężko nawiedzonych przez wojnę, zwłaszcza Galicyi. O zwalczaniu i leczeniu gruźlicy w Galicyi niema mowy. skoro wysyła się systematycznie lekarzy specyalistów do służby w innych krajach koronnych i przenosi się ich do szpitali wojskowych. Rząd powinien dbać o potrzeby zdrowotne ludności cywilnej, a celem zwalczania ogromnie rozpowszechnionych chorób płciowych pozostawić krajowych specyalistów w kraju, zwłaszcza po większych miastach. Gruźlica już przed wojną dziesiątkowała lud w Galicyi. Podczas wojny liczba śmiertelności wzrosła.

Mowca przedstawił statystykę o szpitalach krakowskich i zaznaczył, że grozi krajowi wyludnienie, jeżeli nie przyjdzie do skutku sprężysta akcya. Niestety dotąd nie widać jej w Galicyi. Rząd dał 16 milionów koron w roku bieżącym na zwalczanie gruźlicy, z tego Galicya otrzymała 150.000 kor., zresztą tylko z grzeczności dla Arcyksiężęcego uzdrowiska w Rajczy. Kraj liczący 8 milionów ludności, na który przypada 27 od sta ogólnej śmiertelności w skutek gruźlicy w Austryi, który z powodu wojny poniósł najcięższe ofiary, na polu zwalczania gruźlicy formalnie wyodrębniono. Tu najjaskrawiej ujawnia się niesprawiedliwość i nierównomierne traktowanie kraju przez Rząd.

Mowca wskazuje, jak ważną rzeczą dla zwalczania gruźlicy jest należyte odżywianie się ludności. W Galicyi panuje obecnie złe odżywianie się w skutek ogołacania kraju z żywności. Niektóre miasta nie dostają chleba całymi tygodniami, za karę za to, że rolnicy nie odstawili odpowiedniej ilości zboża. Brak mleka wskutek wykupna krów i braku paszy. Zakazano dowozu mleka do Krakowa z Królestwa Polskiego, chociaż przed wojną większa część zapotrzebowania była stamtąd zaspokajana. W ten sposób nie można zabierać się do zwalczania gruźlicy.

Dalej mowca wskazywał na zniszczenie domostw w skutek wojny. Nawet Centrala odbudowy nie zdołała usunąć braków. Ze względu na hygienę szkolną mowca domaga się, aby jak najrychlej opróżniono budynki szkolne z urządzonych tam szpitali i koszar.

Omawiając stosunki wytworzone przez grasowanie gruźlicy, syfilisu i innych chorób zakaźnych, dochodzi do bilansu: 100.000 chorych, a przeszło 30.000 wypadków śmierci na choroby zakaźne. Na polu zwalczania tych chorób Rząd i jego organa nie podołały zadaniu. Niezbędną jest sprężysta i szybka działalność w całym kraju. Mowca żądał jak najszybszego utworzenia Ministerstwa zdrowia, wydatnej pomocy materyalnej do odbudowy sanitarnej wszystkich krajów zniszczonych przez wojnę. Spodziewamy się — rzekł — że Rząd naprawi ciężkie błędy lat ubiegłych, które spowodowały setki tysięcy niepotrzebnych niewinnych ofiar.

P. Jankowic w imieniu p. Sterna wniósł rezolucyę, w myśl której uchodźcy rozmieszczeni w różnych częściach Monarchii mają ze względów hygieny pozostać do końca marca 1918 w dotychczasowych miejscach pobytu i mają nadal pobierać zasiłki, a tymczasem należy odbudować ich domostwa według zasad hygieny.

Izba przyjęła wnioski komisyi zdrowia, a postawione podczas rozprawy rezolucye odesłała do komisyi.

Totalizator i bookmakerzy.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem komisyi finansowej o wydanie ustawy w sprawie należytości od zakładów, dokonywanych u totalizatora i bookmakerów, oraz o zarządzeniach w celu stłumienia zakładów pokątnych.

P. Minister skarbu wyraził zasadnicze wątpliwości co do systemu, jaki proponuje komisya, depatrując się w nim niekorzyści gospodarczych i finansowych.

P. Kuranda wniósł. by odesłano projekt napowrót do komisyi finansowej.

Sprawozdawca oświadczył się za wnioskiem p. Kurandy, Izba jednak 66 głosami przeciw 54 odrzuciła go i przyjęła wniosek komisyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Opieka nad inwalidami cywilnymi.

P. Matakiewicz referował w imieniu komisyi do spraw zapomogowych projekt ustawy o opiece nad inwalidami cywilnymi, ich rodzinami, wdowami i sierotami po nich. Podziękował P. Ministrowi spraw wewnętrznych za obietnicę, że Rząd skorzysta jak najszerzej z udzielonego mu pełno-

---

7)

Anna Neumannowa.

Szczęśliwa.

„Z tajemnic kobiecego życia“.

(Ciąg dalszy).

Po kilkudniowym pobycie w Wenecyi popłynęliśmy okrętem do Fiume, zkąd mieliśmy podążyć koleją do domu t. j. do Temeszwaru. Podróż morzem była dla mnie nowością; zachwycałam się widokiem kryształowej przestrzeni morza, ruchem fal jego srebrzystych i przedziwną muzyką jego tajemniczych głosów. Zajmowało mnie także urządzenie okrętu i jego budowa.

Niestety i teraz mąż mój nie mógł podzielić wrażeń moich i zachwytów, bo nie znosząc morza, podróż całą przebył leżąc w kabinie. Spostrzegłam także, że był bardzo niezadowolony, gdy oddaliłam się choć na chwilę, aby odetchnąć świeżem powietrzem, przypatrzeć się błękitnej głębinie morza i porozmawiać z marynarzami. Czyżby to była zazdrość z jego strony? Myśl ta nie była mi przykra, bo zazdrość dowodziła przynajmniej, że ten człowiek mnie kocha, tylko kocha po swojemu z całym egoizmem natury grubej, zmysłowej, nie pojmującej tkliwszych uczuć.

O przybyciu do naszego domostwa myślałam ze strachem, gdyż wiedziałam, że czekają mnie tam trudy i niemałe przykrości. Matka mego męża doniosła, że choć otrzymała meble i paki z wyprawą moją, nie urządziła nam wcale mieszkania, ponieważ „ta ślachcianka!“ (to niby ja) mogłaby potem nosem kręcić. Była to przymówka do mnie, a z tonu listu łatwo się domyśliłam, że tak matka, jak siostra Karola, nie były zadowolone z jego małżeństwa ze mną, bo pewno inne jakie miały dla niego projekty. Z ciężkiem więc sercem wstępowałam w progi własnego domu. W istocie zastałam całe mieszkanie zawalone pakami i tylko z największym trudem potrafiłam wydobyć to, co nam obojgu w pierwszej chwili było potrzebne. Nikt mnie nie pytał, czy nie jestem zmęczona, czy mi czegoś nie braknie; nikt nie powitał chlebem i solą, albo, coby mi było najmilsze: serdecznem słowem.

Nazajutrz po przybyciu trzeba się było wziąć raźno do roboty i własnemi siłami próbować sklecić sobie gniazdko na przekór tym dwom nieprzyjaznym duchom, które, jak przeczuwałam, miały zamiar dokuczać mi na każdym kroku. Matka Karola, choć osoba prosta, bez wychowania i szorstka, co się odbiło także w charakterze Karola, dałaby się była może ugłaskać powoli, ale najgorsza bieda była z Kamilą, siostrą mego męża, która widocznie niezadowolona z ożenienia brata, wysilała swoją złośliwość, aby mi to okazać.

Pod pozorem pomagania mi oglądała każdy drobiazg, każdy szczegół mojej wyprawy, krytykowała i taksowała jego wartość. Wyprawę miałam ładną; kosztowne srebra i futra; ale mebli nie dano mi wiele, gdyż po staropolsku mąż powinien był wprowadzić mnie do urządzonego domu. Tymczasem Karol o tem nie pomyślał, bo według niemieckiego zwyczaju całe urządzenie domu sprawiają rodzice panny młodej.

Trzeba więc było te braki uzupełnić; kiedy jednak wspomniałam o tem Karolowi, ofuknął mnie szorstko: — „To twoja rzecz, napisz do ojca“.

Do ojca napisać nie chciałam, bo wiedziałam, że mu tem przykrość sprawię; miałam trochę groszy, które mi rodzice dali na pierwsze wydatki, postanowiłam więc przeznaczyć je na zakupno niezbędnych rzeczy. Aby upiększyć skromne to urządzenie, nakupiłam kwiatów, poukładałam w salonie małe klomby, poustawiałam chińskie parawaniki i wachlarze, zawiesiłam parę portretów i widoków pendzla mojej matki, udrapowałam w koło nich barwne hafty siedmiogrodzkie, rozrzuciłam na kanapkach i posadzce kilka kilimków i zdziwiłam się sama, tak to oryginalnie i artystycznie wyglądało. Cieszyłam się myślą, że się pochwalę tem przed Karolem, ale on rzuciwszy okiem na te przedmioty, nie mające wartości, wzruszył ramionami i rzekł z ironią: „A to magnatka!“ a złośliwa Kamila dodała: „Wiesz co Halu, jabym twoją całą wyprawę na piątym palcu zawiesić sobie mogła“.

A jednak zdarzyło mi się kilka razy, że odwiedzające nas osoby wołały z zachwytem: „Jakiż to ładny i oryginalny salonik“, choć większość dam z małomiastowego naszego garnizonu była zdania Kamili; oglądano draperye, próbowano, czy jedwab na poduszkach ciężki, czy ramy portretów grubo złocone i wreszcie odwracano się z uśmiechem lekceważenia.

Największym kłopotem i zmartwieniem mojem była kuchnia i małe gospodarstwo, do którego musiałam się zaprządz. Przywykła na wsi do zasobów spiżarnianych, nie znając ceny ani wartości produktów, nie mogłam się nałamać do gospodarstwa groszowego, w którem trzeba było oszczędzać każde jajo, każdą grudkę masła. Nie wiedziałam nigdy, wiele mam czego wydać, a gdy pytałam o to, matka zbywała mnie złośliwemi uwagami i słyszałam, jak później wyśmiewała mnie przed służącą, z którą była w poufałej przyjaźni. Trzeba więc było uczyć się wszystkiego z własnego doświadczenia, a tymczasem opłacać frycówki, które bardzo szybko wyczerpywały skromne sumki, przeznaczone przez męża na miesięczne wydatki. Byłam w rozpaczy, bo lękałam się zwierzyć z tem Karolowi; własny mój fundusik stopniał był już zupełnie, a procenta od mego posagu tj. kaucyi, należały do Karola; jemu zaś nie przyszło nawet na myśl zapytać, czy ja czegoś nie potrzebuję.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mocnictwa i zastosuje ustawę także do ubogich krewnych tych obywateli, którzy zostali zabici przez nieprzyjaciela pod zarzutem szpiegostwa. Prosi o przyjęcie ustawy. Przyjęto ją w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany.

Inne drobniejsze sprawy.

Przyjęto następnie ustawę o użyciu części nadwyżek budżetowych wspólnych kas sierocińskich, dalej sprawozdanie komisyi prawniczej o rozp. Ces. w sprawie przyznania bezpieczeństwa pupilarnego zapisom dłużnym ciał autonomicznych, oraz z małemi zmianami wniosek zgłoszony przy prowizoryum budżetowem o przyznanie kwoty do 100.000 kor. na utworzenie funduszu kredytu i pomocy przemysłowej.

Z kolei rozpoczęto obrady nad sprawozdaniem komisyi konstytucyjnej o przedłożeniu rządowem, mocą którego z powodu utworzenia Ministerstwa opieki społecznej zmienia się postanowienis ustawy o zakresie działania niektórych Ministerstw.

Po przemówieniu sprawozdawcy obrady przerwano.

Następne posiedzenie we wtorek 20 b. m.

Interpelacye wnieśli pp.: hr. Baworowski w sprawie próśb o zwolnienie dziennikarzy polskich od służby wojskowej. Trylowski w sprawie rekwizycyj dokononywanych przez wojsko niemieckie w Korniczu pow. kołomyjski i takichże zajść w Starych Kutach pow. kosowski. Onyszkiewicz w sprawie postępowania komisarza starostwa w Starym Samborze i w sprawie załatwienia pretensyj o zasiłki przez komisyę w Mostyce. Baczyński w sprawie upośledzenia języka ukraińskiego w starostwie samborskiem i w centralnym urzędzie II. we Lwowie. — Lew Lewicki w sprawie urzędowania komisarza rządowego i nieukonstytuowania nowo wybranej Rady gminnej w Mikołajowie, w sprawie rekwizycyj w Starym Samborze, postępowania żołnierzy węgierskich w pow. żydaczowskim, skonfiskowania żaren w pow. żydaczowskim, rekwizycyj wojskowych w pow. skolskim, żydaczowskim, dolińskim i kałuskim, nieporządków w administracyi politycznej w pow. żydaczowskim.

Z posiedzenia komisyi odbudowy.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi odbudowy przewodniczący p. Konst. Lewicki w imieniu podkomitetu zdał sprawę o wnioskach p. Löwensteina i innych jakoteż o rezolucyach p. Wróbla w sprawie stosowania ustawy o świadczeniach wojennych i wypłaty szkód wojennych.

P. Minister obrony kraj. Czapp w zasadzie oświadczył zgodę Rządu na zapłacenie szkód wojennych, ale wniesienie ustawy należy odłożyć do czasu ukończenia rokowań z rządem węgierskim. Rząd austryacki usilnie będzie przyśpieszał sprawę. Uchwałę komisyi, że szkody wojenne mają być pokryte z funduszów wspólnych, Rząd ze swego stanowiska wita z radością.

Po przemówieniach pp. Stesłowicza, Matakiewicza, Reizesa, Wróbla i i., jakoteż P. Ministra Homanna, przyjęto wniosek p. Wróbla o wydrukowanie sprawozdania przewodniczącego i wywodów P. Ministra obrony krajowej.

Sytuacya wojenna.

Triglaw na południowo-zachodnim froncie nie może dojść sam z sobą do porozumienia w sprawie linii obronnej: inaczej myśli Włoch Diaz, inaczej Francuz Foch, inaczej wreszcie Anglik Robertson. Obaj na Radzie wojennej w Rapalo przydani do pomocy nowemu generalissimowi włoskiemu pomocnicy, kierują się oczywiście przy ocenie położenia wyłącznie względami militarnymi. Uważają słusznie za rzecz niebezpieczną, katastrofalnie pobitą armię alianta zbierać i szykować na nowo tuż pod bokiem nieprzyjaciela. Nawet pisma włoskie oświadczyły się za tem, że odpowiedniejszy byłby dla owego celu, podobnie jak dla ogólnych celów obrony, front o 60 klm. dalej wstecz przełożony, co oznacza linię Adygi. W istocie też posiłki francusko-angielskie gromadzą się po za ową rzeką. Są to kontyngenty, o których w łabędzim swym śpiewie Painlevé powiedział: „Nie czekając na wołanie, francuskie wojska wyruszyły i ruchem, budzącym podziw dla swego pospiechu, jako też dokładności, ustawiły się na froncie włoskim. Obecnie podążają w ich ślady wojska angielskie“.

Liczebna siła posiłków ciągle jeszcze nie jest dokładnie znana. Ale znaczna być nie może, jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć. Od dwu lat Anglia i Francya główne swe siły wysyłają ciągle na front Flandryi, do Szampanii i pod Verdun. Dziwne to wydawać się może, dlaczego na południe od Mozeli aż do granicy szwajcarskiej poprzestawano dotąd wyłącznie na walkach pozycyjnych; dla czego w tej właśnie części frontu nie próbowano nigdy ofenzywy w wielkim stylu, jakkolwiek byłaby ona zupełnie zrozumiałą wobec gorącego pożądania Alzacyi. Przyczyna tego zjawiska jest jedna: Anglia mając tylko własne cele na oku, tak roztropnie pokierowała sprawą, iż wykrwawionej Francyi już brakło sił dla najprzedniejszego jej celu i nie wypadało jej nic innego, jak czekać z bronią nogi, aż się w północnym odcinku pomyślniej ułoży sytuacya. Zapowiedziane przez Painlevego posiłki przedstawiają cały zasób, jaki dał się wycisnąć z frontu od Nieuport do Mozy. Wątpić wypada, czy liczba tych ratowniczych dywizyj dosięgnie choćby sumy jeńców, zabranych przez sprzymierzonych. Uzupełnienia taboru artyleryi uszczuplonego skutkiem strat o 2500 dział rozmaitego kalibru jest również problemem bolesnym i trudnym do rozwiązania.

Jakkolwiek front ofenzywy już w całej swej rozciągłości od Monte Pasubio do lagunów nadbrzeżnych znajduje się już na terenie włoskim, to jednak — przynajmniej do dni ostatnich — nie znalazł się wśród jeńców ani jeden Francuz, ani jeden Anglik. Dowodzi to, żo alianci nie znajdują się w bezpośrednim pobliżu sfery bojowej. Obecny więc front włoski trzyma Diaz wyłącznie rozbitkami armii Cadorny i świeżemi rezerwami włoskiemi. Obecna jego pozycya tworzy tępy kąt z węgłem opartym o górę na południe od Feltre. Wschodnie ramię tego kąta ciągnie się wzdłuż Piave, zachodnie poprzez wschodni rąbek wyżyny Siedmiu gmin i Arsiero ku południowym granicom Tyrolu.

Nowy generalissimus jest chyba zbyt wytrawnym taktykiem, by zrozumieć poważne niebezpieczeństwo obranego tu frontu. Musi on z tem liczyć się, że przełamanie frontu w pobliżu wierzchołka kąta wyparłby go z północno zachodnich stanowisk nad Piave, a osiągnięcie zachodniego brzegu tej rzeki w dolnym jej biegu przypieczętowałoby losy Wenecyi. A jednak postanowił tu wytrwać. Dla czego? Raz to chyba ostatni, że wódz włoski samoistnie i niezależnie może wykonywać komendę nad armią włoską. Gen. Diaz nie stracił widocznie nadziei, że własnemi siłami Włochów potrafi front włoski utwierdzić i że obejdzie się bez obcych pomocników.

Ale właśnie w najniebezpieczniejszym punkcie, u wierzchołka wspomnianego kąta, trzeszczeć poczyna wszystko pod taranami przeciwnika. Po zajęciu przezeń Monte Lisser (1636 m. wys.) na wschodnim skraju Siedmiu gmin, runął również Monte Castelgomberto; bataliony generała broni hr. Scheuchenstuela wyparły nieprzyjaciela poza Primolano na południe.

Pochód ofenzywy, co prawda, zwolnił nieco swe tempo, ale jeśliby gen. Diaz chciał w tem upatrywać swój sukces, to mógłby na bardzo niemiłe narazić się rozczarowanie. Przed sforsowaniem linii Tagliamento akcya również powolniejsze przybrała była tempo.

Na szczególną uwagę zasługują obecnie operacye w okolicy Bassano, a więc w centralnym punkcie tego przestworza, które łukiem okrążają zstępujące z gór armie sprzymierzeńców.

Bassano leży nad Brentą w miejscu, gdzie rzeka ta, opuszczając strefę górską, zlewa się w równiny. Ztąd wychodzą dwoma promieniami dwie linie kolejowe w stronę Fontaniva i Castelfranco, zkąd rozgałęziają się, dążąc ku Vicenzy, Padwie, Mestre-Wenecyi, Treviso i Montebellunie. Bassano przeto jest centralą etapową włoskiego frontu górskiego. Wojska sprzymierzone już ią ścisnęły, a biada Włochom, jeśli także ten ważny punkt stracą.

Ofenzywa prowadzona w stronę południa z Fonzaso i Feltre zyskuje w dalszym ciągu na terenie. Nieprzyjaciel broni się tutaj pomiędzy dolnym biegiem Cismonu i zakrzywienia Piave, a wspierają go oddziały pozostałe jeszcze na prawym brzegu Piave na północ od Vidor. Ta akcya włoska może mieć dwojakie znaczenie: albo — jeśli dalszy odwrót Włochów jest już rzeczą postanowioną, — idzie o zysk na czasie, — albo też ma tu być stworzony północny punkt oporu dla przyszłych nad dolną Piave walk o Wenecyę.

Podany poniżej biuletyn uzupełnia obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 16 listopada. Urzędowo ogłaszają dnia 16 listopada:

(*Z włoskiego teatru wojny*).

W delcie Piavy, przed lagunami Wenecyi oddziały honwedów w wytrwałej pracy zabrały nieprzyjacielowi kawał terenu, przyczem wzięto do niewoli przeszło 1000 ludzi.

W dolinie Brenty wojska austro-węg. opanowały miejscowość Cismon i wzgórza, wznoszące się po oku jej stronach.

Także na północny-wschód od Asiago Włosi znowu utracili kilka zacięcie bronionych stanowisk górskich.

(Ze wschodniego teatru wojny).

Niema nic do ogłoszenia.

(*Z albańskiego frontu*).

Linie opróżnionc przez Francuzów na zachód od jeziora Ochrida zajęły wojska nasze.

Szef sztabu generalnego.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą dnia 16 b. m. wieczorem: Dalsze postępy na Wschód od Brenty.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 16 listopada. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 16 listopada.

(Ze wschodniego teatru wojny).

Nic szczególnego.

Front macedoński: Obsadziliśmy części stanowisk opróżnionych przez Francuzów na zachód od jeziora Ochrida.

33)

Angel Flory.

Więcej myśleć niż mówić.

XIV.

(Ciąg dalszy).

Było to sprawozdanie z ubiegłego miesiąca, do którego *Illustration* dołączyła reprodukcye fotografij tak sensacyjnych, że Diana patrząc na nie, wydała okrzyk zgrozy.

Najprzód, student medycyny w Petersburgu, zastrzykuje serum jednemu ze swoich kolegów, dotkniętemu straszną plagą dżumy; widać go pochylonego nad leżącym, z głową owiniętą zabezpieczającym kapturem.

Dalej, ten sam student jest przedstawiony jako dotknięty tą samą chorobą; jest bez nadziei, leży na łóżku, czekając śmierci, o której wie, że szybko nastąpi, ponieważ tylokrotnie już studyował nieubłagany postęp choroby; jest skazany i wyraz bolesnej rezygnacyi maluje się na tej twarzy, już zmienionej zbliżaniem się fatalnej chwili.... Prosił, aby postawiono kwiaty obok niego i aby łóżko jego zwrócono w stronę ojczystego kraju....

Diana czuje silne dreszcze przerażenia i czyta opis towarzyszący reprodnkcyom... a następnie to, co najbardziej ją interesuje, ogólne sprawozdanie z przebiegu epidemii. Podziw jej i zgroza potężnieją, gdy dochodzi do tego ustępu:

„Jedną z właściwości dżumy jest rzeczywiście, że do ostatniej chwili pozostawia tym, którzy są nią dotknięci, całą przytomność umysłu. Konający posiada fatalną jasność umysłu, która go uświadamia o nieustannem pogarszaniu się jego stanu zdrowia. To śmierć przy zupełnej przytomności umysłu, to powolna agonia, w czasie której istota myśląca obserwuje sama siebie, iluż to lekarzy ją tam poznało!

Bohaterowie pełni prostoty i skromności, którzy umiecie spełniać odważnie swój obowiązek i którzy z pogardą śmierci godzicie się na męczeństwo, aby bronić życia swoich bliźnich, jesteśmy z was dumni, a zarazem wzruszeni, znajdując pomiędzy wami nazwisko naszego rodaka, doktora Jana d'Echevail, który szczęśliwem zrządzeniem Opatrzności, walczy już od sześciu miesięcy i nie został dotknięty tą straszną chorobą“.

Pani Leteslier, spotykając w tej martyrologii nazwisko tego, który cudem ocalony został przed niebezpieczeństwem, doznała głębokiego wrażenia.

A więc to od takiej śmierci, bohaterskiej, ale strasznej, modlitwy matki go uratowały i to był człowiek, którego ona oskarżyła...

Wstrząsnęła się ze grozy i ze wstrętu do siebie samej i wydzierając tę kartę z pisma, aby nie wpadła w ręce jej starej przyjaciółki, która nie powinna już była cierpieć z niepokoju nawet takiego, który należał już do przeszłości, skierowała się zwolna do kapliczki w Pontaillac, gdzie dzwoniono na Mszę św. dziesiątową.

Uklękła w kąciku i nie znalazła innych słów modlitwy, tylko te, które ciągle na usta jej wracały: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i niechaj oni nam także przebaczą!“

. . . .

Rano dnia 25 eskadra północna przybiła do Royan i stanęła na pełnem morzu naprzeciw Pontaillac.

Umiejętnymi i majestatycznymi obrotami, olbrzymie statki wojenne, wyrzucając z kominów snopy czarnego dymu, ugrupowały wokoło admiralskiego statku swoje potężne, szare cielska. Przez cały ranek ruch nie ustawał pomiędzy pełnem morzem a wybrzeżem, szalupy przewoziły oficerów i grupy rozweselonych majtków. Przyjęcie wieczorne przygotowywało się z pospiechem i gorliwością.

Około południa goście kąpielowi, którzy z lornetkami w ręku przypatrywali się ewolucyom fregaty, zauważyli pojawienie się yachtu Amerykanki, przybranego w sztandary o krzyczącyah barwach; zarzucił kotwicę niedaleko statków wojennych.

Diana schodziła w tej chwili na plażę; usłyszała tę wiadomość i przejęło ją dziwne zdenerwowanie, mieszanina ukontentowania i obawy na myśl, że znajdzie się znowu w tem towarzystwie hałaśliwem, światowem, kosmopolitycznem w którem czuła się bardzo obca, ale które ją, pociągało. Dianamie zdawała sobie sprawy dla czego.

Noc nadeszła: wietrzyk przynosił na ląd echo trąb, bębnów, rozkszów powtarzanych od statku do statku; nagle, potężne światła elektryczne zabłysły na statku admiralskim oświecając wybrzeża, przy których bladły światła latarń morskich; jak gdyby czekała tylko tego znaku, koncha zatoki Royan zabłysła nagle tysiącem ogni bengalskich i świetlanych festonów, gdy łodzie przybrane chorągiewkami i latarniami weneckiemi, wypływały z portu na pełne morze: festyn się zaczynał.

W godzinę później margrabia de Charvan, wierny obietnicy, przypłynął do przystani zabrać panią d'Echevail i jej damę do towarzystwa.

Siedząc we troje w admiralskiej szalupie, puścili się na ciemne odmęty morza, pozostawiając za sobą pasmo białej, fosforycznie połyskującej piany; u wstępu na statek czekał ich oficer ordynansowy, który natychmiast zaprowadził ich do salonu admirała.

Charvan dopełnił prezentacyi; bal już się zaczął; admirał z pełną powagi kurtuazyą podał rękę pani d'Echevail i weszli wszyscy na pokład, który wspaniale ozdobiony kwiatami i światłem, został przemieniony w salę balową i oddzielony od reszty okrętu draperyami z różnobarwnych sztandarów.

Nowo przybyli zrobili sensacyę. Właśnie skończono bostona i Diana w jednej chwili rozpoznała w jednej z grup dwie istoty, które w myśli obawiała się widzieć razem w taki sposób, jak ich miała przed oczami.

Pani de Souza-Valo, w złotawym kasku swoich włosów, ubrana tak samo jak wtedy, gdy Diana po raz pierwszy ją widziała w opactwie, w tkaniny zielone bardzo miękkie, siedziała w pozie niedbałej, bawiąc się wisiorkami swojej tiuniki i kołysząc małą, o wysokiem podbiciu nogą, obutą w srebrny pantofelek; obok niej, wysoka postać Jana d'Echevail, przechylała się wdzięcznym ruchem....

Margrabia także ich spostrzegł i szepnął do Diany, której ani na krok nie opuszczał:

— Stanowczo, bardzo jest piękna, ale nadto się kocha w zielonym kolorze! Wie, że on dobrze się stosuje do typu jej urody, bo jest smaczna i upajająca jak absynt, którego barwy nosi!... Ta istota jest przesiąknięta światłem i wdziękiem, a zręczna syrena, która próbuje pociągnąć d'Echevail'a w przepaść bezdenną, posiada zalotność umiejętną i doprawdy sprytną, która umie uwydatnić jej oryginalną urodę. Ta suknia jest arcydziełem przewrotności! Proszę spojrzeć, jak ta tiunika opływa wszystkie kształty jej ciała, jak giętką i falistą jest jej figura! Biedny Jan! stanowczo został ujarzmiony! powinienby przecie pamiętać, że jej zawdzięcza ośm miesięcy wygnania!

Diana lekko pobladła i patrzyła ciągle na tę kobietę, której czar i potęgę opisywał jej stary przyjaciel. Nagle, spostrzegła, jak pani Souza powstała szybko i zaczęła coś mówić do doktora z zadziwieniem i ożywieniem, ukazując mu panią d'Echevail, zbliżającą się z admirałem.

Młody człowiek obrócił się i nie mógł powstrzymać głuchego okrzyku, który wyrażał więcej niezadowolenia, niż żdziwienia; zbliżył się szybko do grupy i zwracając się do matki, której rękę ucałował:

— Mama tutaj! — zawołał — co za nieprzezorność! mogłaś przynajmniej mnie się przedtem poradzić!

— Od kiedyż to matki proszą synów o pozwolenie wychodzenia wieczorem? Łajesz mnie, niedobry synu, a ja chciałam zrobić ci niespodziankę! popsułeś mi całą moją przyjemność.

— Przyjemność? Czyż istotnie mama stała się do tego stopnia światową? Nie znałem mamy z tej strony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Wojska nasze prąc naprzód na północny wschód od Gallio i po obu stronach doliny Brenty, zajęły kilka stanowisk górskich Włochów. Cismon jest w naszych rękach. Nad dolnym biegiem Piavy walka działowa zwiększyła się. Oddziały honwedów węgierskich, uderzywszy w pobliżu morza na zachodni brzeg rzeki, pojmały 1000 Włochów.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Walka ogniowa wczoraj rano na flandzkim froncie walki wzdłuż Ailette i na wschodnim brzegu Mozy wzmogła się. Oddziały francuskie, które we mgle porannej przez Ailette wdarły się do naszych stanowisk, wyparto kontratakiem.

Przez cały dzień czynność bojowa we wszystkich armiach była słaba. Wieczorem ożywiła się pod Dixmuide i na południe od St. Quentin.

Od dnia 9 b. m. przeciwnicy nasi w walce napowietrznej i od ognia obronnego stracili 24 samoloty. Wicefeldwebel Buckler odniósł 26 zwycięstwo napowietrzne, podpor. Bongartz 23.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa donosi dnia 16 b. m. wieczorem:

Silniejsze walki działowe pod Dixmuide.

Na wschedzie nic szczególnego.

Nowe powodzenia w ataku w górach między Brentą a Piave.

Pogrom Włoch.

Wojenna kwatera prasowa donosi dnia 17 b. m. wieczorem:

Waleczne wojska marszałka Conrada energicznem uderzeniem zdobyły Monte Meletta i Gallio, wysokości 1672 m. Zdobycie tej góry jest tem ciekawsze, że dokonało się ono przy gwałtownej śnieżycy. W dolinie Brenty walki rozwijają się dla nas nadzwyczaj pomyślnje. Miejscowości Tismons i Col Tonder są w naszem posiaraniu. Grupa wojsk gen. porucznika Krausa, która walczy na prawem skrzydle armii Belowa, wzięła Monte Tismons. Włosi stracili znowu wielu jeńców i dział Oddziały honwedów wzięły już przed kilku dniami wschodnią odnogę delty Piave, przyczem w ręku ich pozostało 1000 żołnierzy włoskich i 25 oficerów.

Berliner Tageblatt dowiaduje się z Lugano od swojego korespondenta: W północnych Włoszech panuje w dalszym ciągu straszna panika. Ludność Wenecyi, która początkowo nie chciała opuścić miasta, ucieka w bezładnym popłochu do miast środkowych Włoch. Uchodźcy ci są w najwyższym stopniu wzburzeni i twierdzą głośno, że obsolutnie już nie wierzą w uratowanie Wenecyi. To wzburzenie ludności weneckiej udziela się mimo ostrych zakazów rządu włoskiego, który karze za rozszerzanie „niepokojących pogłosek“, także mieszkańcom środkowych Włoch i to w tym stopniu, że należy poważnie liczyć się z rozruchami.

Korespondenci pism szwajcarskich donoszą w ostatniej chwili, że faktem pierwszorzędnego znaczenia jest wzięcie przez wojska austro-węgierskie i niemieckie części wschodniej odnogi delty Piavy, gdyż właśnie w tem miejscu kierownictwo wojska włoskiego liczyło na dłuższy opór. Teren w tem miejscu Piave już z powodu swego położenia nadawał się znakomicie do obrony. Z chwilą wzięcia tego punktu oparcia Włochów, otwiera się ponownie droga w kotlinę wenecką.

Wedle doniesień z Amsterdamu, pomoc angielsko-francuska dla Włoch nie przenosi 100.000 żołnierzy.

Japonia obsadziła Władywostok.

Berliner Ztg. am Mittag dowiadnje się z Amsterdamu: Japonia w porozumieniu z innemi państwami koalicyi obsadziła Władywostok.

Zjazd królów skandynawskich.

Na wniosek króla Gustawa, królowie Szwecyi i Norwegii zjadą się w Chrystyanii. Król Gustaw przyjedzie tam z prezydentem ministrów i ministrem spraw zagr. d. 28 b. m. Odjazd nastąpi 30 b. m. Król duński Chrystyan w tych dniach odwiedzi króla Haakona. Będą mu również towarzyszyli prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych.

O przyszłość Belgii.

Jak donosi holenderski *Het Volk* Francya i Anglia miały zawrzeć układ, mocą którego Belgia miałaby otrzymać część obszarów holenderskich, mianowicie południowo-wschodni brzeg Skaldy, gdyż tylko w ten sposób Antwerpia mogłaby być w przyszłości broniona.

Odroczenie konferencyi paryskiej.

Z Londynu donoszą, że konferencya koalicyi, która miała się odbyć dzisiaj w Paryżu, wobec przesilenia gabinetowego została odroczona na koniec listopada lub początek grudnia.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Wiadomości najbardziej prawdopodobne podają następujący skład nowego gabinetu: Prezydum i wojna Clemenceau z senatorem Jeannetem, sprawy wewnętrzne Pans, sprawy zagraniczne Pichon, sprawiedliwość Peret, skarb Lebrun albo Klotz, handel Clementel, kolonie Augagneur, rolnictwo Dauria, oświata Lafferre, marynarka Doumer, aprowizacya Loucher, roboty publiczne Claveille, lotnictwo Jonnart.

Z za kulis czwórporozumienia.

Sprawozdawca parlamentarny *Westminster Gazette* pisze: Jeżeli Lloyd George obstawać będzie przy postanowieniu obrania Paryża na siedzibę Rady wojennej, prawdopodobne jest poważne przesilenie polityczne. Posłowie mówią już o nowej kombinacyi politycznej.

Z Warszawy.

(O Premiara polskiego. — Rezolucya centrum narodowego. — Z niemieckiej administracyi cywilnej. — Publiczne „świetlice“).

Z Warszawy donoszą: Wobec sytuacyi wytworzonej przez odrzucenie hr. Adama Tarnowskiego na Premiera gabinetu polskiego, okazało się — jak piszą dzienniki warszawskie — naglącą kwestyą obsadzenie tego posterunku. Dawniejsi kandydaci jak hr. Rostworowski, Mikułowski-Pomorski, Henryk hr. Potocki i Stanisław Janicki odpadli. Natomiast wszyscy Regenci zadecydowali na kandydata obecnego referendarza koronnego Jana Kucharzewskiego. W dniu 15 b. m. przedłożono tę kandydaturę Rządom państw okupacyjnych. Kandydatura ta była pilnie rozważaną na Radzie Regencyjnej a także omawiano ją wyczerpująco na przyjęciu urządzonem przez komisarza rządowego bar. Konopkę. Na przyjęciu tem byli trzej członkowie Rady Regencyjnej, generał-gubernator warszawski Beseler, JE. Hatzfeld, JE. Madeyski, JE. Bolfras, gen. sekretarz Rady Regencyjnej ks. Chełmicki, Wicemarszałok Mikułowski-Pomorski, reprezentanci wojska polskiego, wybitni politycy polscy, oraz szereg znanych osobistości polskich.

*

Krajowy Zjazd Centrum narodowego przyjął następującą rezolucyę:

Regularna armia polska jest podstawą i najistotniejszym warunkiem ugruntowania państwowości polskiej, zabezpieczenia Polsce niezawisłości i ustalenia jej granic, wreszcie jej najistotniejszym czynnikiem, torującym woli polskiej głos przy rozstrzyganiu sprawy polskiej.

Tworzenie regularnego wojska będzie naturalnem zadaniem Polskiego Rządu, probierzem jego aktywności i sprawności. Pobór obowiązkowy i użycie polskiego korpusu posiłkowego jako kadrów przy zapewnieniu odpowiednich podstaw, są jedyną drogą do stworzenia jak najrychlej armii narodowej posiadającej wartość istotną.

Zjazd Centrum narodowego spodziewa się, że najbliższy program aktywistycznego Rządu Polskiego, posiadającego w swym składzie własne organa wojskowe, skarbowe i administracyjne, będzie: 1. w jak najkrótszym czasie na podstawie już istniejących materyałów opracowywać ustawę o poborze wojska i przedłoży ją do sankcyi Radzie Regencyjnej; 2. zrobić wszystko co potrzebne i możliwe, dla jak najrychlejszego powrotu korpusu posiłkowego, jako kadrów polskiego regularnego wojska; 3. umożliwić jeńcom polskim w tęp w charakterze ochotników do polskiej armii; 4. zabezpieczyć organowi skarbowemu potrzebne na tworzenie armii środki finansowe; 5. szybko zorganizować aparat administracyjny, niezbędny do wprowadzenia wojska polskiego.

*

W sprawie zmiany zaszłej na stanowisku naczelnika niemieckiej administracyi cywilnej *Deutsche Warschauer Ztg.* donosi: Szef urzędu cyw. przy gen.-gub. warszawskiem JE. v. Kries wyjechał na kilkumiesięczny urlop w celu wzięcia udziału w zamierzonych ważnych pracach Sejmu pruskiego, którego jest członkiem. Na jego miejsce Cesarz zamianował aż do odwołania dotychczasowego szefa administracyjnego w Brukseli JE. dr. v. Standta.

W tut. dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że Kries nie wróci już na dawne stanowisko.

*

Dzienniki warszawskie donoszą o charakterystycznym dla tamtejszych stosunków obecnych fakcie. Oto Towarzystwo równouprawnienia kobiet postanowiło otworzyć w różnych pustych lokalach miasta „świetlice“. Będzie to „locum“ oświetlone ed godz. 4 po południu do 9 wieczorem i ofiarowane przychodniom do pracy, osobno uczniom, osobno rzemieślnikom, osobno pracującej inteligencyi. Lokal będzie, oczywiście, także i ogrzewany. W ciężkim, czwartym roku wojny, prawdziwa to pomoc dla biednych ludzi, udręczonych ciemnością zimową.

Z ROSSYI.

Anarchia szaleje w republice rossyjskiej w dalszym ciągu, zataczając coraz szersze kręgi. O ile wnioskować można z depesz, nadchodzących przez kraje neutralne, krew leje się tam obficie a zniszczenie przybiera istotnie zatrważające rozmiary.

Powtarzamy poniżej garść informacyj otrzymanych w ciągu ubiegłej nocy:

Korespondent dziennika *Berlingske Tidende* w Haparandzie donosi: Pewien Rossyanin, który przybył z Petersburga do Haparandy, opowiedział, że Kereńskij w ciągu poniedziałku także jeszcze nie wkroczył do Petersburga. Powszechnie sądzą, że nie przybędzie on tam już nigdy. Nie jest już popularny w Petersburgu, gdzie wszyscy mają tylko jedną myśl: pokój!

Szwedzkie biuro telegraficznie donosi: Połączenie telegraficzne z Petersburgiem od 15 b. m. 4 po południu przywrócono.

Dzienniki szwedzkie zamieszczają doniesienia z Haparandy, oparte na opowiadaniach podróżnych a sięgające do wtorku. Według tych opowiadań, Petersburg stoi w płomieniach. W Moskwie miały odbyć się krwawe pogromy, przyczem zginęło 2000 ludzi. Związek kadetów rozwiązany. Tłumy ludu wdzierają się do domów prywatnych. Rozgrywają się sceny nieopisaue. Zdaje się, że zarówno żywioły mieszczańskie, jak i socyaliści rewolucyoniści opuścili Kereńskiego, Załoga petersburska i flota bałtycka podobno w całości stoją po stronie nowego rządu. Obiega pogłoska, że Trockij i Lenin udali się na pokład okrętu wojennego „Aurora“, Główna flota ma znowu udać się do Kronsztadu.

Ostatnie wiadomości znowu mówią o zwycięstwie bolszewików. Według telegramu z Haparandy, Murawiaw, szef obszaru obronnego Petersburga, ogłosił odezwę, w której oświadcza, że pogłoski o przejściu wojsk petersburskich na stronę Kereńskiego są kłamstwem Kereńskiego. Wojska wolnego narodu rossyjskiego ustąpiły z Gatczyny tylko po to, aby uniknąć niepotrzebnego krwi rozlewu i zająć odpowiednie bardzo silne stanowtsko poza Petersburgiem. Wreszcie odezwa stwierdza, że w Petersburgu panuje spokój. Oprócz krążowników „Aurora“. „Sarja“, „Słoboda“ i okrętu szkolnego „Afryka“ jeszcze 6 torpedowców przybyło pod Petersburg, zkąd w razie potrzeby mogłyby ostrzeliwać całe miasto.

Według gazet fińskich, Kereńskij w bitwie pod Petersburgiem poniósł porażkę.

Podróżni, którzy przybyli do Sztokholmu, utrzymują, że Kereńskij swym doskonałym pociągiem pancernym panuje nad Gatczyną i Petersburgiem. W Petersburgu pobudowano barykady, rozkapano rowy strzeleckie i zerwano szyny w pobliżu miasta. Wiele oddziałów wojsk uchwaliło manifestacyę przeciw bolszewikom.

Aftonbladet dowiaduje się z wiarygodnego zródła, że bolszewicy zjednoczyli się z innemi stronnictwami socyalistycznemi, aby ocalić rewolucyę przed Kiereńskim, Kaledinem i Korniłowem. Nowy rząd ma przedłożyć nowy program z dokładnemi propozycyami pokojowemi. Coraz bardziej zdaje się potwierdzać wiadomość, że usiłowania Kereńskego nie powiodły się.

Telegram *Biura Reutera* z dnia 13, który nadszedł z Petersburga do dzienników donosi: Na czas trwania rokowań o utworzenie rządu socyalistycznego odroczono strajk kolejowy. Socyaliści postawil bolszewikom następujące warunki: 1) Rozbrojenie Czerwonej gwardyi. 2) Załoga petersburska staje pod nadzorem zarządu gminnego. 3) Wstrzymuje się operacye wojskowe, jeżeli te warunki będą przyjęte. 4) Bezwzględna rękojmia, że wojsko Kereńskiego nie da ani jednego strzału zbliżając się do Petersburga. 5) Nie będzie rewizyj domowych i uwięzień.

Jeżeli na tych warunkach zawarte będzie zawieszenie broni, to rozpoczną się rokowania w sprawie utworzenia rządu składającego się ze wszystkich stronnictw socyalistycznych wraz z bolszewikami. Oprócz udziału w nowym rządzie bolszewicy żądają także odpowiedzialności rządu przed nowym centralnym wydziałem wykonawczym posłów Rad r. ż.

Według doniesień z Haparandy, w niedzielę odbyło się pod przewodnictwem Trockiego w Petersburgu posiedzenie Rady r. ż. Trockij przyznał, że kilka oddziałów załogi petersburskiej przeszło na stronę Kereńskiego. Wojska bolszewickie postawiły ultimatum szkole wojennej piotro-pawłowskiej, w którem wzywają wychowanków, aby w ciągu 20 minut poddali się, inaczej artylerya zrówna gmach z ziemią. Takie samo wezwanie wystosowano do wychowanków instytutu Włodzimierzowskiego. Dalej Trockij oświadczył: Chcieliśmy uniknąć rozlewu krwi, ale skoro okazało się to niepodobieństwem, to jedyną możliwą drogą jest: walczyć bez oszczędzania, strzelać bez miłosierdzia, wszystkich wyciąć w pień. Co do swej działalności jako ministra spraw zagranicznych, Trockij powiedział, że bawił tylko półtorej godziny w ministerstwie, nie ma on czasu na tajne dokumenty. Teraz walka z Kereńskim jest najważniejszem zadaniem. Wziętych do niewoli wychowanków szkół wojskowych przewieziono do Kronsztadu. Na wniosek Rady r. ż. wszystkie gazety mają być zawieszone, z wyjątkiem rewolucyjnego Gońca urzędowego.

Komisya dla spraw zagr. Centralnego komitetu bolszewików w Rossyi ogłosiła oświadczenie w sprawie polityki ross. Stwierdza ona, że stronnictwo to stawia na porządku dziennym sprawę zawarcia pokoju, ponieważ nie chce ani o jeden dzień przedłużać wojny. Narody Francyi, Anglii, Włoch i Ameryki prawdopodobnie nie zechcą brać udziału w rokowaniach. Rządy Państw centralnych w każdym razie oświadczą gotowość rozpoczęcia rokowań. Proletaryat rossyjski nie zdoła ochronić trwającej w walce Francyi i Anglii przed niebezpieczeństwem, że Państwa centralne rzucą swe dywizye z frontu wschodniego na zachód, aby tam przełamać opór wojsk angielskich i francuskich. Natomiast stronnictwo bolszewików musiałoby prowadzić dalej wojnę, jeżeliby Państwa centralne zamierzały jednostronnie przed rozpoczęciem rokowań pokojowych uregulować sprawy: polską, kurlandzką i litewską. Stronnictwo pozatem udziela wszystkim narodom Rossyi zupełnej swobody co do rozstrzygnięcia, czy chcą żyć wspólnie z Rossyą, czy też chcą od niej się odłączyć.

Z Haparandy donoszą, że socyaliści finlandzcy przy pomocy żołnierzy dokonali zamachu stanu. Obsadzili urzędy telegraficzne, zajęli wszystkie publiczne instytucye, rozwiązali Senat i Sejm i uznali za prawomocny dawny Sejm socyalistyczny i nowy Senat pod przewodnictwem Tokoisa z wyłączeniem żywiołów mieszczańskich. — W kraju wielkie wzburzenie, obawiają się rozruchów. Także kolejarze biorą udział w strajku powszechnym.

Rossyjski współpracownik dziennika *Bund* donosi: Zjazd mołdawskich żołnierzy w Kiszyniewie obwołał 6 bm. niezawisłość terytoryalną i polityczną Besarabii w ramach Związku rossyjskiego.

Dzisiejsze depesze ranne dorzucają do obrazu anarchii wiele szczegółów:

Wiadomości, jakie nadeszły do Sztokholmu drogą okrężną głoszą, że w Petersburgu dzieją się sceny nie do opisania. Szerzy się pożoga i mord. Na ulicach odbywają się walki, okręty stojące na kotwicy przed Petersburgiem, ostrzeliwują gęsto z dział tą część dzielnicy, w której bronią się jeszcze resztki wojsk Kereńskiego. Na innych ulicach walczy się nie w myśl jakiejś idei, lecz jakby szał ogarnął najciemniejsze żywioły, które korzystając z zamieszania, wpadają do domów, instytucyj prywatnych i rabują. Także okolice Petersburga objęte są tymi rozruchami. jakich jeszcze nigdy dotąd nie było.

We środę wieczorem rossyjski wydział wojskowy w Helsingforsie uzyskał połączenie telefoniczne z Petersburgiem i dowiedział się, że Lenin jest panem Petersburga i że odzyskał Gatczynę. Kereńskij cofa się ku południowi, wojska bolszewików maja mu odciąć drogę,

Według nadeszłych do Kopenhagi w ostatniej chwili wiadomości, całe dzielnice Petersburga stoją w płomieniach. Wszystkie handle, których nie zdołano zrabować, są pozamykane. Połączenia telefoniczne przerwane. Ruch kolejowy do Finlandyi nie istnieje. Kereńskij ma tak mało wojska, że pod Carskiem Siołem nie mógł dla tamtejszych straży tylnych pozostawić rezerw.

Stokholms Tidningen dowiaduje się z Haparandy że w ostatnich dniach zaszły takie wypadki w Petersburgu, iż z powodu braku autentycznych wiadomości nie można sobie absolutnie wyrobić obrazu sytuacyi. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że Kereńskij w Petersburgu stracił stanowczo grunt pod nogami. Nie można również mówić o bezwzględnej sympatyi Lenina, gdyż tłum nie jest właściwie ani za jedną ani za drugą stroną, żąda tylko jak najrychlejszego zakończenia wojny. W Moskwie wzmogły się akcye Kereńskiego. Agitatorzy jego zdołali nakłonić tamtejsze garnizony do oporu przeciwko wezwaniu rządu Lenina.

Lada dzień można się spodziewać w tych warunkach ogólnej krwawej rewolucyi nietylko w głównych miastach Rossyi, ale w całem państwie.

Münchner Zeitung otrzymała depeszę ze Sztokholmu: że także i w Kijowie wybuchały krwawe walki uliczne. Prawie bez powodu przyszło najpierw do zatargu, a potem niemal w jednej chwili wyległy na ulicę wojska, które podzieliwszy się na dwa obozy, rozpoczęły regularną walkę. W walce tej bierze również udział ludność cywilna.

Jeden z fińskich dzienników donosi, że klęskę wojsk Kereńskiego spowodował garnizon w Rewlu, który wojskom tym wpadł na tyły i poczynił w szeregach ich formalną rzeź.

Depesza iskrowa z Moskwy głosi, że Moskwa jest dla Lenina stracona. W ostatnich krwawych walkach, jakie rozegrały się na ulicach Moskwy, miało zginąć podobno między innymi około 5000 ludności cywilnej.

Podług informacyi *Daily News*, tekst tajnych traktatów Rossyi z koalicyą był już w poniedziałek w drukarniach państwowych. Ambasadorowie, którzy niedawno dopiero nawiązali stosunki z nowym rządem rossyjskim, tak dalece zerwali stosunki z tym rządem, że podobno przygotowują się do wyjazdu z Petersburga. W dalszym ciągu donoszą w tej sprawie, że specyalnie ambasada angielska szczelnie pozamykała wszystkie swe dojścia. Służba, która pilnowała wejść z zewnątrz z powodu groźnej postawy ludności cywilnej, a także jawnych zaczepek wojsk bolszewików, musiała się cofnąć w głąb gmachu.

Do Rotterdamu nadeszły wiadomości, że bolszewicy odnaleźli teksty tajnych układów Rossyi z koalicyą i oddali je drukarni państwowej do powielenia, celem opublikowania. Z tego powodu petersburscy ambasadorowie koalicyi zerwali wszelkie stosunki z bolszewikami. Ambasady koalicyi zostały szczelnie pozamykane.

KRONIKA.

Lwów, 17 listopada 1917.

Kalendarz.

Niedziela (18 listopada): N. 25 po św. Ottona Op. — N. 24 Sosz. Hł. 7. — Stanisława k.

Wschód słońca o godzinie 6·42 rano, zachód słońca o godzinie 3·37 po połudn.

Poniedziałek (19 listopada): Elżbiety kr. — Pawła. — Drogomira.

Wschód słońca o godzinie 6·41 rano, zachód słońca o godzinie 3·36 po połudn.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 7 Cel

— **Na rzecz Namiestnikowskiego Komitetu ratunkowego dla oswobodzonych obszarów kraju** odbędą się dalsze przedstawienia w Kinie Nowości (Karola Ludwika 5) w sobotę dnia 17 b. m. po południu, zaś w niedzielę dnia 18 b. m., o godzinie pół do 5 po południu w kinoteatrach Kopernik (ul. Kopernika) Kino Pasaż (Pasaż Mikolascha) Kino Uciecha (pl. Maryacki 7) i Kino Gioconda (Grodecka 42) i to po cenach zwykłych. Wobec doniosłego celu i doborowego programu (jak n. p. Opowieści Hofmana z ilustracyą muzyczną) należy tylko zachęcić ludność miasta do jaknajliczniejszego udziału powyższych przedstawieniach.

— **Powrót Namiestnictwa do Lwowa.** Wczoraj o godzinie 6 wieczorem przybyła z Białej do Lwowa pierwsza partya urzędników, funkcyonaryuszy i funkcyonaryuszek i ich rodzin razem przeszło 300 osób. Pociąg składał się z wagonów osobowych i towarowych, w których pomieszczono akta i sprzęty biurowe, oraz mienie ruchome urzędników.

Na pierwszą partyę powracających do Lwowa przeznaczono urzędników i funkcyonaryuszy przydzielonych do departamentów Namiestnictwa: sanitarnego, duchownego, kolejowego i krajowej komisyi zasiłkowej.

Na dworcu kolejowym przyjazdu pociągu oczekiwał: dyrektor policyi radca Dworu dr. Reinlender, radca Namiestnictwa dr. Zoll i naczelnik stacyi kolejowej inspektor Klus. Dyrekcya policyi skoncygnowała przeszło 70 dorożek, a zarząd miasta wysłał na dworzec kolejowy pewną ilość powozów miejskich, oraz oddał do dyspozycyi kilka specyalnych wozów tramwayowych, a to po dwa na każdą linię.

W ciągu dnia dzisiejszego jedno z tutejszych przedsiębiorstw przewozowych zajęło się wyładowywaniem wozów towarowych, na dworcu czerniowieckim.

— **Na VII. austryacką pożyczkę wojenną** subskrybowała Fundacya imienia dr. Michała bar. Jorkascha-Kocha gotówką kwotę 10.000 kor.

— **Koło i kasyno literacko-artyczne.** Niedzielne podwieczorki przy orkiestrze, które rozpoczęły się zeszłego tygodnia w Kasynie i Kole lit. art., odbywać się będą każdej niedzieli od godziny 4·30 po południu do 7·30 wieczorem. Członkowie i ich najbliższa rodzina mają wstęp wolny; goście wprowadzeni (wymagane jest nie samo tylko powołanie się na jednego z członków, ale rzeczywiste przez członka wprowadzenie) płacą 1 kor. Jutrzejszy podwieczorek odbędzie się już w dużej sali.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie i Politechniczne.** Zapowiedziany na jutro, niedzielę 18 listopada wykład dra Adama Skałkowskiego, doc. Uniw.: Legenda i prawda dziejów Tadeusza Kościuszki nie odbędzie się.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie i Politechniczne na prowincyi.** W niedzielę 18. listopada b. r. odbędą się następujące wykłady powszechne no prowincyi:

W Drohobyczu: Mieczysław Pawłowski. prof. gimn.: Skauting jako czynnik wychowawczy. Sala Sokoła. Początek o godz. 5.

W Jarosławiu: dr. Klaudyusz Żylski: Zagadnienia gospodarcze ziem polskich. Sala towarzystwa muzycznego. Początek o godz. 3.

W Przemyślu: Emil Panek, profesor gimn.: Zasady wychowawcze Rousseau'a. Sala ratuszowa. Początek o godz. 5.

W Samborze: dr. Ignacy Weinfeld. doc. pryw. uniw.: Kooperatywa w Polsce. Sala Rady powiatowej. Początek o godz. 4.

W Sanoku: Stanisław Kirchner, radca sądowy; Lichwa w ustawodawstwie austryackiem. Sala Rady miejskiej. Początek o godz. 4.

W Żółkwi: Zapowiedziany wykład dra Jana Lenartowicza, prym. szpitala powsz.: O chorobach wenerycznych (dla mężczyzn), nie odbędzie się.

Wstęp na wszystkie wykłady 40 hal.

— **Zdrowotność miasta.** Jak już donosiliśmy, w ostatnich tygodniach zanotowano we Lwowie wzmożenie się wypadków płonicy, stwierdzonych przedewszystkiem u młodzieży szkolnej, wyżej lat 10.

Znaczniejszą ilość wypadków chorób zakaźnych, a w pierwszej linii płonicy, notuje fizykat każdego roku w jesieni, a więc wrzesień i październik przynoszą zwykle kilka epidemii. W tym roku nasilenie epidemiczne przesunęło się o jeden miesiąc, a władze sanitarne miejskie, licząc się z tym faktem, opracowały naprzód cały plan przeciwepidemiczny, aby zgnieść w zarodku i nie pozwolić na rozszerzenie się zarazków chorobotwórczych. Ogółem zanotowano w tygodniu 33 wypadki płonicy, a kilka wypadków, które stwierdzono u młodzieży w szkole SS. Urszulanek, nakazywało fizykatowi w porozumieniu z kierownictwem zakładu, zarządzić przerwanie nauki szkolnej na kilka dni, aby przeprowadzić szczegółową desinfekcyę zakładu.

Jak się dowiadujemy, podjęcie nauki szkolnej nastąpi w poniedziałek, 19 b. m.

— **Z poczty polowej.** Z dniem 12 b.m. została wysyłka próbek towarowych do poczt polowych Nr. 76, 364, 375, 428, 608, 612 i 624 wstrzymana.

— **Opłaty za garderobę w Teatrze miejskim.** Komisarz rządowy dr. Rutowski uregulował sprawę podwyżki cen garderoby teatralnej w ten sposób, że za oddane okrycia jednej osoby pobierać się będzie 30 halerzy. Dotychczasowa cena 20 hal., za garderobę na na III. piętrze pozostaje niezmieniona. Uzyskana z podwyżki kwotę, przeznaczono na polepszenie bytu personalu zatrudnionego przy odbieraniu garderoby.

— **Obchód Listopadowy.** Staraniem Czytelni katolickiej we Lwowie, w rocznicę powstania Listopadowego odbędzie się we czwartek dnia 22 listopada 1917 o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za obrońców Ojczyzny. Po Mszy św. wygłosi kazanie O. Bronisław Szepelak, z zakonu OO. Bernardynów.

Wieczorem tego dnia odbędzie się w lokalu Czytelni katolickiej przy ul. Piekarskiej l. 28. Wieczorek Listopadowy na który złożą się: Przemówienie prof. Wł. Kucharskiego deklamacye i produkcye chóru męzkiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

— **Zmarli** we Lwowie: Sylwery Dzierzyński, em. radca wyższego Sądu krajowego, w 75 roku życia; Helena Łozińska, córka Romana i Heleny Łozińskich w 25 roku życia; w Bielsku Marya z Krzysztofowiczów Stefanowiczowa, żona radcy Dworu i kraj. inspektora szkół.

— **Ruch pakietowy pomiędzy Austryą i Belgią.** Wedle zawiadomienia Ministerstwa handlu biorą odtąd udział w pocztowym ruchu pakietowym z Austryą także urzędy pocztowe w Philippeville (Belgia) 2 i Leuze (Belgia) 2.

— **Zamordowanie oficera Polaka w Taszkencie.** Jak donoszą wychodzące w Rossyi dzienniki polskie, w Taszkencie zaszedł tragiczny wypadek śmierci jednego z najlepszych oficerów, ś. p. Wacława Wróblewskiego. Dnia 26 października b. r. o godzinie 8 zrana, kiedy adjutant oddziału polskiego, Wróblewski, szedł do zajęcia, czatujący przy budce tramwajowej żołnierz Markowski wystrzałem z rewolweru położył go trupem na miejscu. Przyczyną zabójstwa była zemsta Markowskiego za usunięcie go z polskiego oddziału, z racyi nieuznawania uchwał zjazdów wojskowych polskich, jak również niestosowanie się do dyscypliny wojskowej. Żołnierzy usuniętych było kilku i ci, mszcząc się, wydali wyrok śmierci na kilku oficerów, najbardziej propagujących ideę polskości. Jeden z wyroków już wykonano. Ś. p. Wróblewski o wyroku dowiedział się na kilka dni przed śmiercią. Nie przestał jednak pracować. Zginął zdala od swoich, od kraju, z ręki zbrodniarza Polaka. Pogrzeb odbył się bardzo uroczyście; wzięły w nim udział wszystkie wojskowe oddziały, kwaterujące w Taszkencie, a także organizacye społeczne i polityczne. Ś. p. Wróblewski kończył szkoły w Warszawie, wyższe nauki pobierał we Frankfurcie nad Menem.

Kronika zagraniczna.

* Fryderyk Payer, nowy wicekanclerz Rzeszy liczy lat 71; urodził się dnia 12 czerwca 1847 r. w Tybindze. Zrazu studyował teologię, później atoli obrał sobie zawód prawniczy i od roku 1871 praktykował jako adwokat w Stuttgarcie. W r. 1904 v. Payer został członkiem, a w r. 1895 prezydentem wirtemberskiej Izby poselskiej, na którem to stanowisku uzyskał szlachectwo i został rzeczywistym tajnym radcą z tytułem ekscelencyi. Członkiem parlamentu Rzeszy był z małemi przerwami od r. 1877 jako przedstawiciel postępowej partyi ludowej, od niejakiego zaś czasu stał na czele tej frakcyi. W Wirtembergii v. Payer zasłużył się w znacznej mierze około przeprowadzenia reformy wyborczej, w parlamencie Rzeszy zaś występował stale przeciwko polityce praw wyjątkowych Bismarcka i później Buelowa. Jako kandydata na wicekanclerza poparli go, jak wiadomo, socyaliści, którzy zrezygnowali z kandydatur własnych.

* Położenie cara i jego rodziny. Dzienniki paryskie donoszą z Petersburga. że rodzina b. cara, przebywająca w Tobolsku, skarży się na chłód i żąda ciepłej odzieży. Car wpadł w melancholię, a rodzina jego cierpi z powodu osamotnienia i braku jakiejkolwiek lektury.

* Śmierć za niewierność. Podoficer Klugert z Berlina, mieszkający przy Exercierstrasse 2, powrócił niespodzianie z pola, ale żony swej w mieszkaniu nie zastał, dowiedział się natomiast, że prowadzi życie lekkomyślne. Dotknięty boleśnie tą wiadomością, spędził noc bezsenną, czekając na niewierną małżonkę. Gdy o godzinie 5 rano wróciła, pchnął ją kilkakrotnie nożem, raniąc śmiertelnie, a potem wyskoczył oknem z 4 piętra na podwórze, gdzie go znaleziono bez życia.

* Hojna nagroda. Z Halle w Niemczech donoszą: W Quendlinburgu zauważyła niejaka Marya Olejniczak z Thale przed dwoma miesiącami, jak nieznajomy jakiś pan zemdlał na ulicy i upadł. Przyskoczyła do upadającego, udzieliła mu pierwszej pomocy i kazała go przewieźć do lazaretu miejskiego, gdzie chorego kilkakrotnie odwiedziła. Obecnie odebrała samarytanka bajeczną nagrodę. Krewni donieśli jej, że ów pan, zmarły w tym czasie, nazwiskiem v. Gebeler, zapisał jej 75 tys. marek i willę.

* Genova-Cavaleria. Jeden z ostatnich komunikatów austryackich doniósł, że cofająca się armia włoska, pragnąc zyskać na czasie, poświęciła kilka swoich pułków jazdy, które, wykonując po bohatersku powierzone sobie zadanie, wyginęły prawie całkowicie. Między tymi pułkami znalazł się i pułk „Genova-Cavaleria“. Warto przypomnieć przy tej sposobności, że organizatorami tego świetnego pułku byli ongi Polacy: Poniński i Borzysławski, którzy przy jego formacyi opierali się na wzorze, a nawet na regulaminach jazdy naszej z roku 1831. (Borzysławski walczył potem w roku 1863). W taki to sposób synowie Polski, nie posiadającej własnego wojska, musieli zużytkowywać swą pracę i zdolności na rzecz wojsk innych narodów.

* Obchód Kościuszkowski w Sztokholmie. W stolicy Szwecyi odbył się również obchód setnej rocznicy zgonu Kościuszki, który przybrał tam charakter nader uroczysty. Zorganizowaniem obchodu zajmował się komitet, w którego skład weszli przedstawiciele kolonii polskiej w Sztokholmie.

Komitet ten tworzyli mianowicie z pośród Szwedów, pp. Harald Hjärne, profesor Uniwersytetu upsalskiego, dr. Alfred Jensen, poseł do parlamentu, dr. Karol Hildebrand, dr. Antoni Nyctröm, prom. Almquist, Marika Stjernstedt, major Casel, Agrell, profesor Uniwersytetu w Lundzie i baronowa Armfelt, a z pośród Polaków pp. inżynier Eugeniusz Dymsza, prezes W. Dzierżawski, rzeźbiarz J. Sendecki, redaktor Karesiewicz, hr. J. Ledóchowska, redaktor A. Pomian, A. ks. Radziwiłł, poseł Ignacy Szebeko, inżynier I. Mokrzyński, L. Ruziewicz i dr. Stanisław Wędkiewicz.

Z przebiegu samego obchodu, który odbył się w Sztokholmie dnia 21 z. m., w korespondencyi do *Dziennika Poznańskiego* sprawę zdaje redaktor warszawskiego *Jeźdźca i Myśliwego* p. Stanisław Wotowski:

Wielką salę koncertową sztokholmskiego „Grand Hotelu“ wypełniła po brzegi publiczność polska i szwedzka. Po słowie wstępnem odśpiewał p. Svenson po szwedzku silnym barytonowym głosem: „Z dymem pożarów“, po pierwszej nucie tego wzruszającego hymnu wszyscy obecni w sali powstali.... Po hymnie śpiew i muzyka wypełniły resztę wieczoru. Śpiewali znani w Sztokholmie artyści pp.: Ebba Strandberg, dr. Hybbinette, p. Jessie Wessel deklamowała „Testament“ Słowackiego, w przekładzie Jensena i oryginalne wiersze poety szwedzkiego Snoilsky'ego, tchnące miłością do Polski, A. Naquinius grał na fortepianie, a Fritz Harald Ahlberg na skrzypcach. Na część muzyczną i wokalną złożyły się utwory Chopina, Wieniawskiego, Moszkowskiego, Moniuszki, Ahlberga, Eklöfa i Wiklunda.

Sympatyczny obchód zakończył żywy obraz, w wykonaniu nozenic instytutu hr. Ledóchowskiej, przybranych w narodowe stroje polskie.

W zakończeniu korespondencyi swej p. Wotowski podkreśla węzeł tradycyi, łączący stolicę Szwecyi z osobą bohatera polskiego.

Sztokholm mianowicie gościł Kościuszkę w r. 1797 po uwolnieniu go przez cesarza Pawła z więzienia. Gdy o przybyciu wodza polskiego dowiedział się król Gustaw IV. Adolf, zaprosił go do swego Zamku w Haga pod Sztokholmem i podejmował go gościnnie i serdecznie.

Notatki literacko-artystyczne.

Z muzyki. Gdyby sztuka polegała na sile, to największą artystką byłaby — lokomotywa. Tak rozpaczliwy „aforyzm“ mógł zaiste zrodzić się w głowie słuchacza, który przepędził wieczór piątkowy na koncercie p. Stanisława Gruszczyńskiego, tenora, i p. Stanisława Żmigrydera, pianisty. Pierwszy z nich zwie się tenorem bohaterskim, co właściwie w tym wypadku znaczyć ma „tenore di forza“. Bo głos p. Gruszczyńskiego, istotnie wyjątkowo piękny i fenomenalnie wielki, nie tylko jest oczywiście silnym, lecz, co gorsza, wyłącznie tą siłą operuje. Nie masz tam „crescenda“ ani „diminuenda“, nie usłyszysz żadnych odcieni dynamicznych. Owa nieustannie wydobywana „forza“ w pierwszej chwili imponuje, następnie nuży słuchacza, a w końcu zupełnie go przygniata. Jednostajność tej wokalnej „atletyki“ nie wiele ma wspólnego ze sztuką, najwyżej tyle, co wspomniana na czele niniejszego sprawozdania — lokomotywa. Zbytecznem byłoby dodawać, że ten nieforutnnie — popisowy sposób śpiewania iść musi w parze z brakiem wyższej inteligencyi muzycznej. Dowodem tego są frazy częstokroć przerywane, akcenty nieraz w miejscach nieodpowiednich i wyzierający z kantyleny p. Gruszczyńskiego brak kultury muzycznej. Już zestawienie programu, w którym — „ad usum“ estrady koncertowej — znajdują się przeważnie arye operowe, a niema dzieł najwybitniejszych pieśniarzy polskich, (Gall, Karłowicz, Niewiadomski, Noskowski, Żeleński, Różycki) potwierdzać musi powyższe przypuszczenia.

Indywidualność p. Gruszczyńskiego nie mogła się więc nadawać do interpretacyi wyjątków z wagnerowskiego „Lohengrina“. Wszak tam dać to wypada, co wnosił niezapomniany ś. p. mistrz-śpiewak Bandrowski, czyli kwintesencyę muzykalności, frazowania i sztuki deklamatorskiej. W interpretacyach aryj operowych miał jednak p. Gruszczyński swoje silne „atuty“, w momentach mianowicie, gdy śmiało

atakowane i piękne tony wysokie mogły decydować o efekcie. Bo tem się zawsze „bierze“ publiczność. Najlepiej więc wypadły arya z Pucciniego „Toski“ i szereg melodyjnych piosnek (trzeci numer programu), po których rozległy się w sali długotrwałe i gorące oklaski.

Akompaniował i popisywał się jako solista towarzysz koncertanta p. Żmigryder. Pierwszą czynność nazwać można pobłaźliwe „malum necessarium“, bo jest nieuniknioną. „Sola“ natomiast, nie dosięgające nawet poziomu najzwyklejszego dyletantyzmu, byłyby dla muzykalnej publiczności rodzajem przykrości, gdyby nie wnosiły w obecnych ciężkich czasach dużo humoru do sali koncertowej. Usłyszeliśmy więc Schumanna arabeskę zmienioną absolutnie nie do poznania (przypominała bardzo jakiś ludowy taniec) i dwa mazurki Chopina, które — mimo trwardego uderzenia pianisty — wypadły nienajgorzej. Dzięki uprzejmej publiczności pewnego rodzaju „succès d'estime“ nie ominął też p. Żmigrydera.

Sala Tow. muzycznego była szczelnie zapełniona.

Fr. Neuhauser.

Koncert Bronisława Hubermana odbędzie się w piątek dnia 30 b. m. w sali Filharmonii. Program obejmuje: Brahmsa, „Sonatę G-moll“. Bacha, „Sonatę H-moll“ na skrzypce solo. Mendelssohna, „Koncert E-moll“ i „Biseta Sarasatego „Fantazyę na temat Carmeny“.

Wanda Landowska wykona na swoim koncercie dnia 23 b. m. w sali Tow. Muzycznego na słynnym klawecynie firmy Pleyela z Paryża, a częściowo na fortepianie, następujący program: Händel, „Passacaglia“. Mozart, „Sonata A-moll“. Bach, „Gawot“. Händel, „Grobschmied-Variationen“. Schubert, „Łańcuch walców w układzie Landowskiej“. Byrtl, „Dzwony“. Couperin, „Tamburins et musetes Bourres“.

Ten sam program odegra nasza znakomita artystka na koncercie w Przemyślu dnia 21 b. m.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę o godzinie 3 po południu „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego, z Ireną Trapszo i Janem Nowackim w głównych rolach. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Bal maskowy“ opera w 5 aktach Verdiego. Występ Józefy Zacharskiej, Franc. Freschla, Tad. Łowczyńskiego i St. Tarnawskiego. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Carewicz“ sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem (po raz 1-szy w bież. sezonie) „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3 aktach Rossiniego. Pierwszy występ Ady Sari-Szayerówny, oraz występ Łowczyńskiego, Okońskiego i Tarnawskiego. — We środę o godz. 7 wiecz. „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 aktach Offenbacha, z Ireną Bohuss, Bedlewiczem Dobrzański Bol. Folańkim i t. d. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerównej. Franciszka Freschla Tadeusza Łowczyńskiego. — W piątek o godzinie 7 wieczorem (nowość) „Serafina“, komedya w 4 aktach Sardou, z Wandą Siemaszkową w tytułowej roli.

Wystawa Kościuszkowska.

III.

Dział trzeci „Ryciny i litografiae jest najobszerniejszy. Złożyły się na niego podobizny Kościuszki, osób z otoczenia Kościuszki, widoki i sceny historyczne. Może też najwięcej tu „białych kruków“, o wartości istotnie muzealnej, mogących wzbudzić duże zainteresowanie zwłaszcza wśród zbieraczy tych rzeczy. Najwymowniejszym dowodem kultu Kościuszki u swoich i obcych jest całe mnóstwo tych sztychów, litografij, druków i rysunków, których kiedyś pełno było w Europie. Zneni i mniej znani artyści musieli dobrze znać koleje życia Kościuszki, skoro wysilali się często na nowe motywy z tego życia. Malowano, rytowano i rysowano epizody z życia jego w Ameryce, w Polsce, w Szwajcaryi, na polu bitwy, w więzieniu, w zaciszu domowem — a wszystkie te rzeczy widać, że robiła ręka pragnąca jak najbardziej wyidealizować wodza Racławickiego. Wiele z tych wizerunków ozdobionych jest alegoryami, kunsztownemi winietami, wieńcami laurowymi, emblematami wojskowymi i napisami, często utrzymanymi w tonie panegirycznym. Dochowała się jeszcze w ówczesnych czasach moda panegiryzmu, tu jednak jest widoczne, że artyści chcieli przedewszystkiem złożyć hołd tej pięknej postaci, którą czcił cały niemal świat, Ciekawe są napisy w języku niemieckim, jak: *„Vergönne mir nocht einmal fürs Vaterland zu streiten“*, *„Beschützer do Königl. Constitution“*, *„Bester der Besten“* i t. d.

Na tych sztychach, litografiach i drukach znowu, jak to już podnieśliśmy przy omówieniu portretów, prawie każda twarz Kościuszki jest inna i dopiero na tych rzeczach dokładnie zaobserwować można, jak różnorodnie tłumaczyli sobie wszyscy artyści twarz a nawet często całą postać Kościuszki.

Z osób z otoczenia Kościuszki widzimy naczelnika artyleryi litewskiej Jana Chrzanowskiego, Adama Czartoryskiego, Henryka Dąbrowskiego, generała inżynieryi J. Jasińskiego, Berka Joselowicza, Jana Kilińskiego, Hugona Kołłątaja, Stanisława Konarskiego, generała Madalińskiego, naczelnika wojsk litewskich St. Mokronowskiego, J. U. Niemcewicza, Józefa ks, Poniatowskiego, cara Pawła, Ignacego Potockiego, Eustachego Sanguszkę, Kazimierza ks. Sapiehę, pułkownika Michała Sokolnickiego, St. Staszica. Marcina hr. Tarnowskiego, generałów Kajetana Wojczyńskiego i Józefa Zajączka, prezydenta Warszawy Ignacego Zakrzewskiego, przyjaciela Kościuszki J. Zeltnera i t. d.

Cała więc galerya znakomitych ludzi, zebrana w pewną całość zamkniętą w sobie, jaką rzadko się spotyka.

Z rzeźb pomieszczono na wystawie kilka bronzowych posążków Kościuszki Davida, W. Swięckiego, gipsowe projekty pomników Marconiego, T. Błotnickiego, T. Barącza i kilka popiersi.

Dział V. „militaria“, niestety jest bardzo skromny, gdyż komitetowi, pomimo usilnych starań, nie udało się sprowadzić cenniejszych okazów; mamy i tu jednak okazy ciekawe, rzadkie i drogocenne, jak: sztandary, chorągwie, szable kawaleryjskie, strzelby skałkowe, garłacze, sztućce, muszkiety, pistolety, kosy osadzone na drzewcach, model armatki z końca XVIII. wieku, działko spiżowe z XVIII. wieku, ładownica, pas mundurowy kawaleryi narodowej, pasy oficerskie, szarfy, epolety, kaszkiety, klamry, czapraki, kapy, ordery i krzyże, szereg szkiców żołnierzy wojska polskiego, oraz plany bitew.

Całych mundurów, lub też kompletnego uzbrojenia żołnierskiego niema.

Na podniesienie zasługuje fakt, że przewodniczący tego działu artysta-malarz Zygmunt Rozwadowski zdołał rozmieścić te rzeczy bardzo pomysłowo.

Z monet są dukaty, talary, złotówki i trojaki z roku 1794, dalej monety bite w tym czasie przez Austryę, próby mennicze ze srebra z epoki Stanisława Augusta (1771) oraz bilety skarbowe z 1794. Bilety te od 5 złp. do 1000 złp. wybite były na podstawie uchwały Rady Najwyższej Narodowej z dnia 8 czerwca 1794. W ogóle w tym okresie było w obiegu około dziesięć milionów złp. w biletach skarbowych. Pomimo stosunkowo nie tak bardzo dalekich czasów monety te należą do rzadkości.

Również bardzo ciekawy i wcale pokaźny jest dział medali. Do ciekawszych należą: medal srebrny, bity w Holandyi na ustanowienie konstytucyi 3 Maja, medal srebrny na pamiątkę uformowania mennicy w Warszawie, medale złote i srebrne Stanisława Augusta w różnych odmianach, medale srebrne i bronzowe z wizerunkami Kościuszki, medale srebrne z napisem „Washington, Kościuszko i Pułaski“, medal z roku 1876 na pamiątkę setnej rocznicy wyzwolenia Stanów Zjednoczonych, medal srebrny z popiersiami Kościuszki, Dąbrowskiego i Poniatowskiego, wiele medali, medalionów i medalików z wizerunkami Naczelnika, bardzo rzadki medal wybity na cześć Kościuszki przez Polaków w Ameryce z napisem „Sybir, szubienica, prześladowanie Unitów“, dalej medal na pamiątkę rzezi Pragi przez wojska Suworowa i wiele innych.

Dużej wagi dla historyków i badaczy tych dziejów są autografy i druki. Jest ich dużo i to wielkiej wartości, jeśli się zważy, że wśród nich znajdują się takie rzeczy, jak listy Kościuszki, jego raporty, bilety pisane do prywatnych osób, noty, rozkazy, sprawozdania. Zamknięto te drogocenne dla nas skarby w specyalnych gablotach, w których je umieszczono w ten sposób, iż cierpliwy widz, może je odczytać i zapoznać się z ich treścią.

Jakże wielkie wrażenie wywiera n. p. ten kawałek zżółkłego papieru z podpisem Kościuszki i dużą czarną pieczęcią, pisany w obozie pod Kielcami: „Ordynans generalny całey Sile Zbroyney Narodowey, wszystkim Komendantom Korpusów Woyska liniowego, wszystkim Dowódzcom pospolitego ruszenia oraz wszystkim Komendantom Ochotników i Milicyi Woiewódzkich. aby o ile pozycya ich na to pozwala, szli w granice pruskie i moskiewskie, wzywając lud do połaczenia się z narodem. Dan w obozie pod Kielcami 10 czerwca 1796. Kościuszko“.

Albo taki „List Okólny Tadeusza Kościuszki, Naywyższego Naczelnika Siły Zbroyney Narodowey, za Familią Włościan do walczenia z Nieprzyiaciółmi wezwanych, z zakazem uciemiężania i z zaleceniem, aby od robocizn wolnemi byli. Dan w obozie pod Bossutowem dnia 19 kwietnia 1794“.

Te czcigodne stare papiery mówią głosem wielkim o szlachetności, mądrości i energii Naczelnika, który wyrażał się zawsze po prostu, skromnie i jasno, jak jasną była jego dusza.

Kilka również niezwykłych rzeczy znajdujemy wśród przedmiotów pamiątkowych i odnoszących się do osoby Kościuszki, oraz wśród sprzętów i urządzeń mieszkalnych z jego czasów, wreszcie widzimy ładną kolekcyę fraków i kamizelek należących do kostiumów dworskich dygnitarzy z czasów Stanisława Augusta.

Gdy sale opustoszeją, kiedy prawie już nikogo niema ze zwiedzających, człowiek mimowoli poddaje się jakiemuś urokowi, który na najdrobniejszym graciku wycisnął tu swe piętno i pamięć nieodparcie przenosi się w tamte czasy, ożywają wspomnienia słyszanych i czytanych dziejów, snują się całe legendy i opowieści, szeptane jakby przez te ukochane pamiątki na pokrzepienie serca i umocnienie go do tej ostatniej walki, którą w myśl wskazań Kościuszki i jego wielkich współtowarzyszy podjęliśmy w tej dzisiaj najokropniejszej ze wszystkich wojen. W tych pamiątkach czerpie się otuchę i moc i tę niezłomną wiarę, że jakby zrządzeniem Opatrzności, w nagrodę naszego ukochania ziemi, w setną rocznicę zgonu najlepszego Syna tej ziemi nadewszystko umiłowanej, niebawem już ujrzymy i ujrzeć musimy niepodległą Polskę, w której promienna postać Kościuszki żyć będzie w chwale na wieki.

Niechże więc na tę wystawę pójdą wszyscy, niech jej się dobrze przypatrzą, niech przepędzą kilka chwil w otoczeniu rzeczy dla nas świętych, niech nacieszą oczy widzeniem pamiątek, jakie nie prędko będzie można znowu zobaczyć we Lwowie.

Artur Schröder.

Z wojennej gospodarki Lwowa.

(Sprawozdanie z czynności Zarządu król. stoł. m. Lwowa za czas od 1 lipca 1915 do 31 grudnia 1916. — Lwów 1917. IV.° Str. 45).

(VII) Utrudnienie warunków życiowych przez wojnę zmusiło już w czasie inwazyi rossyjskiej Zarząd miasta do ujęcia aprowizacyi w swoje ręce. Po powrocie władz prawowitych aparat ten oparł się na zupełnie innych podstawach. Podyktowana koniecznością gospodarka wojenna wprowadziła wiele ograniczeń i wysunęła jako główny czynnik, regulujący kwestye żywnościowe: wojenny Zakład obrotu zbożem. Ustanowione zostały karty spożycia: mączne, chlebowe i cukrowe, tłuszczowe, później także kawowe, naftowe i t. d. Jako organy Urzędu żywnościowego, powstały rozmaite centrale, na których wzorować się musiał Zakład aprowizacyjny, jako jedyne miejsce zakupu niektórych artykułów spożywczych np. mąki, otrębów i t. p. Co do innych znowu artykułów Zakład przeistoczył się w wielkiego grosistę jak to stało się z cukrem.

Wobec danych warunków, handel zbożem odpadł zupełnie. Wszystkie bowiem zapasy i zbiory objął Wojenny Zakład obrotu zbożem. Zakład aprowizacyjny, który w czasie inwazyi nabywał zboże i sam je przemielał w młynie Thoma, otrzymuje odtąd tylko przekazy na mąkę do miejscowych młynów lub też otrzymuje mąkę wprost z młynów węgierskich. Tym sposobem stał się Zakład aprowizacyjny niejako wielkim grosistą, wobec czego zwiększyć też musiał odpowiednio liczbę sklepów miejskich. Było ich w czasie inwazyi 22, obecnie zaś liczba ich doszła do 43

Prócz tego, czerpią z Zakładu swe zasoby żywnościowe tak liczne zakłady i instytucye humanintarne oraz społeczne.

Z polecenia Komendy miasta, objął Zakład na swój rachunek wypiek chleba, którego przeszło 30.000 bochenków dziennie dostarcza 23 piekarń. Co do cukru, Zakład otrzymuje prawie połowę całej ilości kontyngentu przyznanego miasu t. j. 15 wagonów, a sprzedaje go wyłącznie w sklepach miejskich, ponadto zaś dostarcza niektórym zakładom dobroczynnym. Kierując się przezornością, Zakład gromadzi na wypadek nieprzewidzianych zajść, rezerwę cukrową, by w czasie n. p. niedopisania transportów, módz przez czas pewien zaopatrywać z niej miasto.

Zarządzona w pierwszem półroczu przez władze wojskowe rekwizycya kartofli była powodem, że Zakład objął także dostawę tego niezmiernie dla naszej ludności ważnego artykułu.

Na targu mięsnym usiłuje Zakład zapewnić sobie wpływ odpowiedni w interesie ludności, przez utrzymywanie pięciu jatek miejskich. Mięso wołowe zakupują one w rzeźni miejskiej. Co do wieprzowiny, to Zakład stara się o nią, nabywając znaczne partye nierogacizny na prowincyi, zkąd sprowadza się je potem do Lwowa.

Co do mleczywa, Zakład aprowizacyjny znajduje się w kłopotliwem położeniu. Mleko 25 krów własnych, jakie posiada, nie wystarcza na zaspokojenie choćby tylko miejskich zakładów i ochronek, wielcy zaś dostawcy z okolic Lwowa zaprzestali dostawy do Zakładu, z powodu ubytku w materyale żywym. Dla krów własnych musiał Zakład zapewnić sobie dostateczną paszę. Równocześnie musiał postarać się o nią dla koni, utrzymywanych do rozwózki towarów i do zwózki z kolei. Koni było — jak obecnie — 61 (podczas inwazyi było ich 16) tak, że potrzeba wynajmywania zaprzęgów odpadła. Dla wyżywienia więc ich i krów, Zakład wydzierżawił folwark miejski Bogdanówka.

Tak szerokie mając dla swej pracy wyznaczone pole, Zakład aprowizacyjny miasta Lwowa rozwinął się w instytucyę operującą milionami. Gwałtownego rozrostu obraz przedstawiają choćby następujące ogólne cyfry. Obrót wynosił: w roku 1914 sumę 7,000.000 K; od stycznia do marca 1915 sumę 3,825.000 K, od czerwca do końca 1915 r. sumę K. 18,800.000; zatem w roku 1915 ogółem 22,625.000 K, wreszcie w pierwszej tylko połowie 1916 roku 46,000.000 K.

Jeśli przyjmiemy, że obrót także w drugiej połowowie roku 1916 utrzymał się na owej wysokości — a wszelkie dane przemawiają za tem, że ją przekroczył — to okaże się, że od roku 1914 obrót Zakładu aprowizacyjnego wzrósł do wysokości 12-to krotnej. Odpowiednio też wzrósł i pożytek jego dla miasta.

W łączności ze sprawą aprowizacyi pozostaje instytucya kart chlebowych i mącznych, wprowadzonych w roku 1915 przez Namiestnictwo, dla uregulowania obrotu mąką we Lwowie i w gminach podmiejskich. Wynikła stąd dla miasta konieczność stworzenia, wzorem innych miast, osobnego Biura rozdawnictwa kart chlebowych. W Biurze, którego lokal mieścił się do wiosny 1917 przy ul. Karola Ludwika l. 3, obecnie zaś mieści się w realności przy ul. Piekarskiej l. 11, pracowało zrazu 70—100, obecnie zaś pracuje 240 osób.

Lichwę żywnościową tępi się przez Urząd z całą nakazaną przez dobro mieszkańców surowością. Tak częste, niestety, ukrywanie towarów spożywczych, by zbyć je można było po pewnym czasie za cenę nierównie wyższą, zmuszało urząd do przedsiębrania rewizyj, które w szeregu wypadkach dawały wynik wprost zdumiewający. Rewizye te przeprowadzano przy asystencyi policyjnej; odkryte zapasy podlegały konfiskacie i albo wprowadzano je w obieg handlowy po cenach normalnych, albo też, gdy szło o ilości często wielkie, rozdzielano pomiędzy zakłady dobroczynne, obdarzając niemi zwłaszcza szpital dzieci im. św. Zofii.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Mianowania Najdost. Arcyksiążąt.

Wiedeń, 17 listopada. Dziennik wojskowy Strefflera donosi: Najj. Pan zamianował poruczników Najdost. Arcyksiążąt Maksymiliana, Huberta Salwatora, Leona Karola i Wilhelma Franciszka Józefa rotmistrzami, a Najdost. Arcyksięcia Franciszka Karola Salwatora, kapitanem.

Nowi tajni radcy

Wiedeń, 17 listopada. Najj. Pan nadał godność tajnych radców PP. Ministrom Wimmerowi, Czappowi i Twardowskiemu.

Podwyższenie cen biletów kolejowych.

Wiedeń, 17 listopada. Z powodu nadzwyczajnych stosunków, wywołanych przez wydarzenia wojenne, wprowadza się z d. 1 grudnia br. w ruchu osobowym na austryackich kolejach państw. 50 prc. dodatek do obecnych cen jazdy Wolne od tego dodatku są karty robotnicze tygodniowe i powrotne, oraz karty niedzielne uczniów. Mimo tego podwyższenia ceny jazdy na austr. kolejach państw., ceny po części będą niższe od cen na węg. kolejach państw. i na kolejach w Niemczech. Roczne karty na r. 1917 mogą być używane bez nadpłaty do upływu ważności.

Nawiązanie stosunków handlowych.

Lublin, 17 listopada. Do dzienników donoszą z Warszawy, że w tych dniach wyjechało wielu kupców z Warszawy do Austryi i Węgier, aby nawiązać bliższe stosunki handlowe z tamtejszym światem kupieckim. Dzienniki zapisują zarazem zwyżkę kursu korony w warszawskim obiegu pieniężnym.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. 171/17 (3). Dnia 5 grudnia 1917 godzina 10 rano odbędzie się w sądzie tutejszym publiczna licytacya realności lwh. 435 gm. Szczakowa składającej się z parceli bud. i grunt. o obszarze 400 m². Nieruchomości te ocenione są na 500 kor. Najniższa cena 250 kor., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Jaworzno, 27 październ. 1917. (5408)

E. VIII. 264/17 (6). Na wniosek Galicyjskiego funduszu krajowego strony egzekwującej, odbędzie się dnia 19 grudnia 1917 o godzinie 9 przed południem w biurze Nr. 4 parter na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: lwh. 972 ks. gr. gm. kat. Rzeszów, składającej się 17/268 części. Cała ta realność na Stajniach położona obejmuje 5 budynków, 3 murowane i 2 drewniane, wszystkie parterowe w lichym stanie, wartości szacunkowej 5253 kor. najniższa oferta wynosi 2627. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Rzeszów, 6 listopada 1917. (5401)

E. V. 443/17 (5). Na wniosek Unii kredytowej w Rzeszowie strony egzekwującej odbędzie się dnia 19 grudnia 1917 o godzinie 9 przed południem w biurze Nr. 4 parter, na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacya następującej realności: lwh. 140 ks. gr. gm. Rzeszów, składającej się z kamienicy jednopiętrowej Nk. 157, Nr. orj. 3 w ulicy Bluma i Nr. orj. 2 Plac Mickiewicza, wartości szacunkowej 79.330 kor. najniższa oferta wynosi 39.665 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Rzeszów, 6 listopada 1917. (5400)

L. 116/17. Dnia 20 grudnia 1917 przed południem o 9 rano odbędzie się w sądzie niżej wymienionym biuro Nr. 32 przymusowa licytacya całych realności lwh. 682 i 808 ks. gr. gm. kat. Jasło obj. stanowiące jedną całość gospodarczą, położoną przy ulicy Czackiego, składające się z domu parterowego krytego dachówką, murowanego z ogrodem.

Wartość szacunkowa 55.244 kor. wraz z przynależnością. Najniższa cena wynosi 36.828 kor. Prawa któreby czyniły tę przymusową sprzedaż niedopuszczalną mają być zgłoszone w sądzie przy terminie licytacyjnym, przed rozpoczęciem sprzedaży, w przeciwnym razie, nie będą mogły być podnoszone ze skutkiem prawnym odnośnie do realności na szkodę nabywcy będącego w dobrej wierze. Zresztą odsyła się do edyktu licytacyjnego umieszczonego za kratkami sądowemi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Jasło, dnia 4 listopada 1917. (5413)

Upadłości.

S. 8/9 (181). W konkursie Wolfa Felda zachodzi potrzeba wyboru zastępcy zarządcy, gdyż dotychczasowy zarząd jest nieobecnym i sprawami się nie zajmuje. Celem powzięcia uchwały w tym kierunku wyznacza się audyencyę na dzień 27 listopada 1917 godz. 10 przed południem w c. k. sądzie krajowym cywilnym we Lwowie w biurze Nr. 18. Na tę audyencyę wzywa się wierzycieli konkursowych.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 9 listopada 1917. (5415)

Amortyzacye.

T. 18/17 (2). Edykt. Wzywa się każdego ktoby o pobycie Michała Kudły z Golcowej miał jakąkolwiek wiadomość, ażeby w przeciągu roku od ostatniego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej" tj. do dnia 30 października 1918 tut. sądowi lub też ustanowionemu dla nieobecnego kuratorowi Józefowi Suchowskiemu w Golcowej doniósł ileże po bezskutecznym upływie tego terminu na ponowny wniosek Maryi Kopczyk Michał Kopczyk zazmarłego uznany zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 1 października 1917. (5322 3—3)

Nc. XVI. 36/15 Na wniosek Chaima Liebermanna kupca w Borysławiu, Dawida Kreisberga i Maurycego Kreisberga właściciela tartaku w Drohobyczu, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych papierów, a mianowicie dokumentów sprzedaży Czeskiego Banku w Pradze Nr. 9969 na dziesięć losów tureckich S. Nr. 1329847, 1352652, 1368916, 1414468, 1414811, 1225240, 433042, 1962043, 1197008, 1245366, Posiadacza powyższych dokumentów wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną. (5324 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Drohobycz, dnia 17 października 1917.

Nc. III. 156/17/5. Über Antrag des Martin Podpały (false Podplaty) Grundwirt in Perespa, wird über die ihm angeblich abhandengekommene Bescheinigung Blattnumer 37 des Bescheinigungsheftes Nr. 15.798 vom 18 November 1916 über 48 K für die von ihm gelieferten 6 q Kartoffeln das Aufgebotsverfahren eingeleitet. Der Besitzer dieser Urkunde wird aufgefordert sie binnen sechs Monaten vom Tage der ersten Kundmachung in der „Gazeta Lwowska" bei Gericht vorzuweisen oder Einwendungen gegen den Antrag zu erheben. Nach fruchtlosen Ablauf dieser Frist wird die Urkunde für kraftlos erklart werden.

K. k. Bezirksgericht, Abteilung III.

Sokal, den 19 September 1917. (5414)

Spadki.

A. 433/17 (12). Wincenty Brzuza em. pocztm. w Rzeszowie zmarł d. 6 lutego 1917 Ostatniej woli rozporządzenia nie znaleziono. Prócz pozostałej małżonki ustawową spadkobierczynią jest siostrzenica zmarłego Antoniną Gliwa niewiadoma z miejsca pobytu. Wzywa się Antoninę Gliwa, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego zgłosiła się w podpisanym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnej kuratora p. Józefa Grodeckiego w Rzeszowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Rzeszów, 19 października 1917. (5384 3—3)

A. XII. 595/17 (3). Wezwanie dziedziców, zapisobierców i wierzycieli cudzoziemca. Jan Wiliams poddany angielski zmarł dnia 29 czerwca 1917. Ostatnie rozporządzenie znaleziono z daty Kraków 7 maja 1917. Wzywa się wszystkich dziedziców, zapisobierców i wierzycieli zmarłego, którzy są obywatelami austryackimi, lub którzy jako cudzoziemcy tutaj przebywają, aby swe prawa do spadku zgłosili najpóźniej do 15 marca 1917, w sądzie podpisanym; w razie przeciwnym bez względu na ich roszczenia spadek będzie wydany władzy zagranicznej lub osobie, przez nią wskazanej. Przebywający tutaj dziedzice proszą o przeprowadzenie rozprawy spadkowej przez sąd austryacki. Wzywa się dziedziców i zapisobierców obcokrajowych, aby w oznaczonym czasokresie zgłosili swe prawa i oświadczyli, czy żądają odstąpienia sprawy władzy zagranicznej; w razie przeciwnym rozprawa spadkowa odbędzie się tutaj i to wyłącznie z udziałem dziedziców, którzy się zgłoszą, o ile władza zagraniczna sama odstąpienia nie zażąda. (5409 1—3)

C. k. Sąd powiatowy cyw. Oddział XII.

Kraków, dnia 28 sierpnia 1917.

Firmy.

Firm. 37/17 Tow. I. 52. Należy wpisać do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia Dynów. Brzmienie firmy: Towarzystwo zaliczkowe w Dynowie, stowarzyszenie z ograniczoną poręką. Data statutu: Dynów, 28 maja 1914. Przedmiot przedsiębiorstwa jest podniesienie zarobku i gospodarstwa swych członków przez udzielenie im kredytu na umiarkowany procent i na warunkach możliwie łagodnych. Czas trwania przedsiębiorstwa nie jest ograniczony. Dyrekcya składa się z trzech dyrektorów i trzech zastępców wyznania katolickiego, narodowości polskiej, których wybiera Rada nadzorcza z pośród członków stowarzyszenia, bezwzględną większością głosów, na przeciąg lat sześciu, głosując kartkami i przedstawia Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia. Podpis firmy (F. Z.): Dyrekcya podpisuje za Stowarzyszenie kładąc podpisy pod firmą stowarzyszenia w sposób w myśl § 17 do sądu zgłoszony, do ważności zobowiązań potrzeba podpisu dwóch członków dyrekcyi lub jednego członka i jednego zastępcy. Ogłoszenia w sprawach stowarzyszenia będą wychodziły pod jego firmą z podpisem przynajmniej dwu członków dyrekcyi. Udziały członków oznacza się na 10 koron. Członek może za zgodą dyrekcyi deklarować i wpłacić więcej udziałów. Odpowiedzialność: Członek jest obowiązany odpowiadać w razie poniesionych strat do wysokości 5-krotnej udziału deklarowanego za dopełnienie wszelkich przez stowarzyszenie przyjętych zobowiązań, o ileby majątek stowarzyszenia na ich pokrycie nie wystarczał (§ 76 ustawy). Data wpisu 6 listopada 1917.

C. k. Sąd obwodowy, jako hand., Oddz. IV.

Sanok, dnia 5 listopada 1917. (5406)

Firm. 89/17. W rejestrze handlowym zarządza się wpisanie przy firmie „Sanate" pensyonat w Zakopanem spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, że na walnem zgromadzeniu tej spółki odbytem w Krakowie, dnia 12 maja 1917 podwyższono kapitał zakładowy spółki o dalszą kwotę 37.000 koron, tak, że obecnie wynosi kwotę 260.000 koron. że mandant drugiego zawiadowcy Władysława Świeprowskiego i zastępcy Eugeniusza Wesołowskiego zgasł wskutek rezygnacyi i że zmienione zostały art. VIII. i X. kontraktu spółki z daty Kraków, dnia 5 czerwca 1916 L. 45681 w ten sposób, że: 1. art. VIII. ma brzmieć: organami spółki są: walne zgromadzenie, rada nadzorcza i zawiadowca; 2. pierwsze zdanie art. IX. ma brzmieć: Przełożeństwo spółki składa się z jednego zawiadowcy, a mianowicie Aleksandra Rumińskiego; 3. art. X. punkt 3 odnośnie do kompetencyi walnego zgromadzenia zmieniony został w ten sposób, że takowe wybiera: a) zawiadowcę, b) komisyę rewizyjną, złożoną z dwóch osób, które nie muszą być spólnikami; c) radę nadzorczą złożoną z trzech spólników i uchwala dla komisyi rewizyjnej i rady nadzorczej remuneracyę z tem, że wybór następuje na okres trzechletni. Wskutek tego punkt 5 artykułu X. został skreślony, a natomiast w końcu art. X. dodano zdanie: Rada nadzorcza załatwia wszelkie czynności dla niej ustawą zastrzeżone, zakres komisyi rewizyjnej ogranicza się wyłącznie do rachunkowego badania ksiąg spółki.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 8 września 1917. (5405)

Firm. 28/17 Stow. I. 309. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych: Siedziba stowarzyszenia: Kutkorz. Brzmienie firmy: „Spółka oszczędności i pożyczek w Kutkorzu, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką". 1. Członkowie dyrekcyi ustąpili z powodu upływu 4-lecia: a) ks. Aleksander Chmura przełożony zarządu i b) Michał Korol, c) Józef Grążewski, d) Jan Krzemień i e) Jędrzej Podolak, członkowie zarządu, a ks. Aleksander Chmura z powodu przeniesienia. 2) Członkowie dyrekcyi wybrani: ks. Marceli Surman, gwardyan OO. Kapucynów w Kutkorzu, przełożonym zarządu, Franciszek Śliwiński zaś i Piotr Kot, rolnicy w Kutkorzu i Antoni Rozum rolnik w Bezbrudach, — członkami zarządu. Data wpisu: 14 sierpnia 1917.

C. k. Sąd obwodowy j. handlowy, Oddz. II.

Złoczów, dnia 14 sierpnia 1917. (5415)

Firm. 320/17. W rejestrze stowarzyszeń wpisano 3 września 1917 przy stowarzyszeniu Spółka oszczędności i pożyczek w Słocinie stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką następującą zmianę: Wskutek śmierci przewodniczącego zarządu ks. Romana Malinowskiego wybrany przełożonym zarządu ks. Jan Kobak proboszcz w Słocinie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 1 września 1917. (5416)

Firm. 10/17 stow. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Stanisławów. Brzmienie firmy: „Związek spożywczy urzędników w Stanisławowie stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: Stanisławów, dnia 4 września 1917. Przedmiot przedsiębiorstwa: dostarczanie swym członkom wszelkich artykułów spożywczych. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcya: Kazimierz Firganek, profesor gimn. w Stanisławowie ks. dr. Jan Figol katecheta gimn. w Stanisławowie i dr. Marcin Kostecki kand. adwokatury w Stanisławowie jako członkowie; Aleksy Salak c. k: radca Sądu krajowego w Stanisławowie, Wojciech Stanula c. k. prof. szkoły realnej w Stanisławowie i Jan Łozowy c. k. zarządca podatkowy w Stanisławowie, jako zastępcy członków. Podpis firmy (F. Z.): Pod firmą stowarzyszenia pismem lub drukiem uwidoczniono dwóch członków dyrekcyi, albo jeden członek dyrekcyi i jeden zastępca członka dyrekcyi umieszczą swoje podpisy w sposób do sądu zgłoszony. Ogłoszenia publiczne będą uskuteczniane przez oplakatowanie w lokalach stowarzyszenia, tudzież na placach i główniejszych ulicach w Stanisławowie. — Udziały członków 50 koron, każdy członek może mieć kilka udziałów, lecz nie więcej, jak pięć. Odpowiedzialność członków ograniczona i to do wysokości dwukrotnej deklarowanego udziału. Data wpisu: 1 listopada 1917 r.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddz. II.

Stanisławów, 4 listopada 1917. (5421)

Firm. 350/17 Rj. A. I. 108. Zmiany i dodatki do wpisanych już w rejestrze handlowym firm pojedynczych kupców. Wpisano do rejestru dla firm oddział A. Siedziba firmy: Przemyśl. Brzmienie firmy: Rubin Nacht. Przedmiot przedsiębiorstwa dotąd: handel towarów galanteryjnych, norymbergskich i wojskowych drobiazgów. Udzielono prokurę: Dawidowi Nachtowi buchalterowi firmy Rubin Nacht, który firmę będzie podpisywać będzie w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilią lub napisem „Rubin Nacht" położy swoje imię i nazwisko. Dzień wpisu 30 października 1917.

C. k. Sąd obwodowy, j. handl., Oddział IV.

Przemyśl, 27 października 1917. (5410)

Фірм. 136/17 Стов. II. 374. Впис фірми заробкового і господарского стоваришеня. Належит вписати до реєстру заробкового і господарских стоваришень. Осідок стоваришеня: Турка н/С. Фірма звучить: Господарско торговельна спілка, стоваришеиє зареєстроване з обмеженою порукою. Дата статуту: 12 червня 1917. Предмет підприємства а) закуповати лише і виключно для своїх членів предмети потрібні в їх рільнім, промисловім і домашнім господарстві та збувати продукти їх рільного і промислового господарства, б) удержувати потрібні до сего склади і машинові удерженя для своїх членів. Час треваня необмежений. Дирекция: О. Іван Хедевич. Михайло Мисанчин і Іван Яворский Косачевич в Турці. Підпис фірми: Управа буде підписувати стоваришене в той спосіб, що під фірмою стоваришеня уміщені будуть підписи двох членів управи і се є услівєм важности зобовязань стоваришеня Оголошеня: Оголошене річного звіту рахункового, замкненя і білянсу наступить виложенем тогож до перегляду в льокали стоваришеня в речинци на вісім (8) днів перед загальними зборами. Уділ членів: 20 корон. Відвічальність до три разової висоту заявленого уділу. Дата впису 6 вересня 1917.

Ц. к. Суд окружний яко торг. Відділ II.

Самбір, дня 6 вересня 1917. (5151)

Rozmaite obwieszczenia.

C. IV. 123/17. Przeciw Samuelowi Goldbergowi, Adolfowi Tettowi, Moritzowi Gottliebowi, Maryi Szeparowej, Pauli Nelken, Leibie Selingerowi, Mojżeszowi Benkerdorfowi, Eisigowi Bleiberg, Otylii Fischer Dawidowi Bein, Oskarowi Birn, Emilowi Urich i Zygmuntowi Zwilling, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Drohobyczu przez Stefana Janiowa pozew o rozwiązanie kontraktu dzierżawy. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 27 listopada 1917 godz. 10 rano biuro Nr. 70. Celem strzeżenia praw powyż wymienionych ustanawia się pana adw. dr. Bergwerka w Drohobyczu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie wyż wspomnianych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Drohobycz, 22 październ. 1917. (5419)

Cg. I. a 19/17 (1). Przeciw p. Geni Stahl, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Kołomyi przez p. Karola Balickiego, jako przymusowego zarządcę, pozew o 2400 kor. zaległego czynszu najmu. Na podstawie pozwu wyznaczono I. audyencyę na dzień 27 listopada 1917 godz. 9 przed południem w biurze Nr. 44 w podpisanym sądzie. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się pana dr Marmoroscha, adwokata w Kołomyi, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Komomyja, 5 listopada 1917. (5404)

Cm. II. 102/17 (2) Przeciw Maryi Fediów, Fediowi Muzyka, Orestowi Muzyka, Maryi zamężnej Osyf, przedtem w Kotowie zamieszkałym, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Birczy przez Annę Muzyka, żonę Fedia z Kotowa, pozew o uznanie własności i intabulacyę parcel gruntowych 186/1 i 1026/3 gminy Kotów. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 29 listopada 1917 Celem strzeżenia praw pozwanych wyżej wymienionych ustanawia się kuratorem p. Klemensa Hadyniaka naczelnika gminy w Kotowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Brcza, 12 listopada 1917. (5392 3—3)

C. I. 123/17 (1). Przeciw Dmytrowi Baj rolnikowi z Uścia, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowogo w Mikołajowie przez Iwana Lens rolnika w Uściu pozew o dopuszczenie do współposiadania. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 30 listopada 1917 godzina 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się panią Annę Baj rolniczkę w Uściu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Mikołajów, 22 października 1917. (5418)

C. III. 29/17 (1). Edykt. Przeciw Janowi Banasiowi z Narola wsi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Cieszanowe przez Stanisława Koguta syna Tomasza pozew o zniesienie współwłasności ruchomości. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 29 listopada 1917 o godzinie 10 rano w biurze Nr. 1. Celem strzeżenia praw pozwanego, ustanawia się pana Jana Wolanina rolnika w Narolu wsi kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Cieszanów, 29 października 1917. (5420 1—3)

C. XIV. 147/17 (20). Przeciw Stanisławowi Prus Szczepanowskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Drohobyczu przez Mojżesza Izaka Konrhabera w Drohobyczu pozew o uznanie kontraktu naftowego za rozwiązany. Na podstawie pozwu wyznaczona została audyencya do ustnej rozprawy na dzień 16 listopada 1917 godz. 9 rano w biurze 73. Celem strzeżenia praw kuranda ustanawia się p. adw. dr. Władysława Szajnę w Drohobyczu, kuratorem

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XIV.

Drohobycz, 26 października 1917. (5412)

E. 244/17 (2). W sprawie egzekucyjnej Kasy oszczędności miasta Rzeszowa toczącej się przed c. k. sądem powiatowym w Mielcu przeciw Aronowi Goldbergowi i Reizli Goldberg w Mielcu o zaległe raty procentowe od pierwotnego kapitału w kwocie 8000 kor. z pn., ma być doręczoną uchwała z dnia 31 maja 1917 E. 244/17, którą Aranowi Goldbergowi, Reizli Goldbergowej z Mielca i Izraelowi Grünowi starszemu z Radomyśla wielkiego niedoręczono z powodu niewiadomego obecnego miejsca pobytu. Ponieważ niewiadomo gdzie Aron i Reizla Goldbergowie i Izrael Grün starszy przebywają, ustanawia się w celu strzeżenia ich praw, kuratora w osobie pana dr. Juliana Wronkę adwokata w Mielcu.

Tenże kurator zastępować będzie wyż wymienionych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Mielec, 3 października 1917. (5411)

C. 92/17. Przeciw Geni Stahl, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Kołomyi przez Karola Balickiego jako przymusowego zarządcy realności Herscha Krissa pozew o rozwiązanie umowy najmu. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 21 listopada 1917 godz. 8 rano sala Nr. 3. Celem strzeżenia praw Geni Stahl ustanawia się pana adw. dr. Gelbarta w Kołomyi kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie ją w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Kołomyja, 5 listopada 1917. (5407)

Kuratele.

P. XI. 131/17 (6). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Drohobyczu z 31 maja 1917 L. cz. L XI. 14/17 (5) pozbawiono częściowo własnowolności Hieronima Klusika zamieszkałego poprzednio w Borysławiu a to z powodu chroby umysłowej. Doradcą ustanowiono Karolora Klusika w Borysławiu,

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.

Drohobycz 16 czerwca 1917. (3125)

Wyroki prasowe.

Nr. 261. (5386)

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Marburg, hat mit dem Erkenntnisse vom 8 November 1917, Pr IV. 2/17, die Weiterverbreitung der Nummer 45 der Zeitschrift: „Slovenski Gospodar“ vom 8 November 1917 wegen des Artikels: „Zakaj izigravajo Nemci nasega kmeta proti izobražencem“ in der Stelle von „Vsi v sji uradniki, pa tudi“ bis „pri ljudst tvu ves vpliv“ und von „Uradniki bibili“ bis zum Schlusse des Artikels nach § 302 St.-G. verboten.

Das k. k. Triester Oberlandesgericht hat mit Entscheidung vom 18 Oktober 1917, D. 33/17, in Abänderung der Erkenntnisse des Triester Landesgerichtes, derzeit in Volosca-Abbazia, vom 4 Oktober 1917, Pr. 23/17, die Weiterverbreitung der ohne Angabe des Druckortes, Druckers oder Herausgebers erschienenen, als Ansichtskarten gedruckten Bilder, welche entblößte weibliche gestalten darstellen, wie: 1 zwei entblößte Frauen mit Pantoffeln; 2. mit Bogen und Pfeil, als Statue; 3. mit Maske und Pantoffeln, beim Blumenständer; 4. mit Schleier, beim einem Wasser; 5. mit einem Vogel in der Hand; 6. mit Maske und Pantoffeln, auf einer Schaukel; 7. mit Schleier und Tauben, vor einem römischen Altar; 8. mit Blumengirlanden und Blumenstock; 9. mit Sandalen, auf einem Felsen; 10 in verschiedenen Stellungen unter einer Blumenlaube; 11, mit Sandalen, Perlenkollier und Federhut; 12. mit Kollier, an die Wand gelehnt; 13 mit entblößtem Oberkörper; 14. mit erhobenen Armen und Perlenschildern an der Brust; 15. in Pantoffeln mit perlendurchwirktem Schleier; 16. in Strümpfen und Schuhen, vor einem Strandkorb; 17. mit einer Schlange; 18. auf Ständer, mit hinten herabhängendem Mantel und blumengeschmückten Stock, nach § 516 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Rovigno, derzeit in Mitterburg, hat mit dem Erkenntnisse vom 25 Oktober 1917, Pr. 19/17, die Weiterverbreitung der fünf illustrierten Postkarten welche die Persönlichkeiten Garibaldis, Mazzinis, Cavours, Viktor Emanuels usw. darstellen, nach § 65 a, St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Prag hat mit dem Erkenntnisse vom 9 November 1917, Pr. I. 27,17, die Weiterverbreitung der Nummer 11 der Zeitschrift: „Rozhled“ vom 2 November 1917 wegen der Stelle von „że zarinceli“ bis „kapistalistickemu“ des Artikels: „Po rousudku“ nach § 300 St.-G sowie gemäß Art. IV. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr. 8 ex 1863, verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger Pölten hat mit dem Erkenntnisse vom 9 November 1917, Pr. 5/17, die Weiterverbreitung der Nummer 253 der Zeitschrift: „Franzensbader Tagblatt“ vom 7 November 1917 wegen der Stelle vom „Ja, im Egerlande“ bis „schuldlos sei“ des Artikels: „Eine bedeutsame Tagung der Deutschen Forschrittspartei“ nach § 63 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger, hat mit dem Erkenntnisse vom 9 November 1917, Pr. 4/17, die Weiterverbreitung der Nummer 253 der Zeitschrift „Egerer Zeitung“ vom 7 November 1917 wegen der Stelle von „Ja, im Egerlande“ bis „schuldlos sei“ des Artikels: „Eine bedrutsame Tagung der Deutschen Fortschrittspartei“ nach § 63 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Budweis hat mit dem Erkenntnisse vom 9 November 1917, Pr. 5/17, die Weiterverbreitung der Nummer 12 der Zeitschrift: „Hlas lidu“ vom 8 November 1917 wegen der Stellen von „Mistodrżitel Prazsky“ bis „obcanske zasluhy“ und von „V Uhrach“ bis „ano“ des Artikels: „U nas a v cizine, Rakousko“ nach § 63 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Brünn hat mit dem Erkenntnisse vom 9 November 1917, Pr. 6/17, die Weiterverbreitung der Nummer 253 der Zeitschrift: „Moravska Orlice“ vom 7 November 1917 wegen des Artikels: „Nezlomite“ nach § 65 a St.-G verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Brünn hat mit dem Erkenntnisse vom 10 November 1917, Pr. 7/17, die Weiterverbreitung der Nummer 256 der Zeitschrift: „Delnicky dennik“ vom 10 November 1917 wegen der Stelle von „Nestane-li se tak“ bis „v Petrohrade“ des Leitartikels auf der zweiten Seite nach § 305 St.-G verboten.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „Israelitisches Wochenblatt für die Schweiz“ Nummer 43, Verlag und Druck: G. v. Ostheim, Zürich 1917, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 10 November 1917.

DONIESIENIA PRYWATNE.

Bilans Banku rolniczego

c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, spółki z ograniczoną poręką.

za rok 1916·

Stan czynny.

Gotówka w kasie	K	15.396·75		
„ w P. K. O.	„	13.118·11		
„ w bankach	„	519.335·44	K	547.850·30
Dłużnicy w rachunku bieżącym	K	1,063.771·24		
mniej odpis nieściągalnych	„	176.861·37	„	886.909·87
Dłużnicy dawn. Banku roln. w likwidacyi			„	291.712·49
„ b Oddziału handl. Tow. Gosp.			„	719.215·17
Należytość u wojennego Zakładu obrotu zbożem			„	21.943 70
Realność przy ul. Gródeckiej 58	K	133.291·—		
mniej odpis amortyzacyjny	„	18.544·—	„	114.747·—
Budynki magazynowe	K	16.762·—		
mniej odpis wskutek pożaru	„	12.000 —	„	4.762·—
Ruchomości magazynowe			„	617·—
Ruchomoćci biurowe	K	8.301·80		
mniej odpis na zużycie	„	2.476 30	„	5 825·50
Towary własne			„	267.313·85
„ komisowe			„	14.349·05
Narzędzia i materyały warstatu			„	18.991·20
Zaliczki na płace			„	921·50
Kaucye własne			„	1.419·82
Przenośne z rk. Administracyi realności			„	899.91
			K	2,897.478·36

Stan bierny.

Kaditał spółki	K	600.000·—
Fundusz rezerwowy	„	30 000·—
Fundusz zaopatrzenia personalu	„	41·034·45
Rezerwa specyalna na dłużników własnych	„	150.134·54
„ na dłużników b. Oddziału handlowego	„	200.391·81
„ na straty wojenne	„	20.000·—
Wkładki na rachunek bieżący	„	171.225·99
Pożyczka c. k. Gal. Tow. Gospodarskiego	„	73.600·—
Wierzyciele z rków. komisowych	„	14.349·05
„ „ bieżących	„	549.059 10
„ b. Oddziału handlowego Tow. gosp. w likw.	„	31.083·23
Wierzytelność Banków w rachunkach bieżących	„	54.803·14
„ dawn. Banku rolniczego w likwidacyi	„	282.656·67
Dług hipoteczny na realności własnej	„	65.447.89
Obligo z eskontu weksli	„	246.258·04
Rachunek zwrotów towarowych	„	85.000·—
Przenośne z roku Administracyi real.	„	8.544·54
„ „ Warstatu	„	9.246·33
„ „ Podatków	„	41.763·—
„ „ Odsetek	„	118.900·—
„ „ Kosztów ogólnych	„	20.900·—
Zysk za rok 1916	„	83.080·58
	K	2,897.478·36

Lwów, dnia 31 grudnia 1916.

Buchalter:

Paweł Kozłowski.

Komisya rewizyjna Rady Nadzorczej:

Konrad Łuszczewski, Gabryel Steigelfest, Franciszek Garczyński.

Zawiadowcy:

Dr. Tadeusz Kudelka, Jan Mikuszewski, Henryk Małecki, Fryderyk Suchanek.

(5399)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.